NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 16 (2557). Wilno Piątek 20 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Walka o ustrój w Rumunji.

(Od własnego korespondenta).

Bukareszt, w styczniu 1933.

Niedawno byliśmy świadkami nowego przesilenia gabinetowego w Rumunji, czwartego w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy. Przesilenia te jednak od czerwca r. ub. tj. od czasu gdy rządy objęły stronnictwo narodowo-chłopskie, nie oznaczają tu głębszych zmian w kierownictwie nawą państwową, pozostawiając ster rządów stale w ręku jednej i tej samej partji. Ten rys charakterystyczny przesileń rumuńskich wystąpił specjalnie silnie w ostatnim kryzysie gabinetowym, który wprowadził zmiany jedynie na stanowisku premjera, dwóch ministrów oraz paru podsekretarzy stanu, pozostawiając pozatem cały skład rządu nietkniętym.

Gdy zważymy, że stanowisko premjera objął ostatnio ponownie dr. Vaida-Voeved, który przewodniczył pierwszemu i drugiemu gabinetowi narodowo-chłopskiemu w r. ub. i jedynie jesienią tegoż roku ustąpił tę godność szefowi partji narodowo-chłopskiej i osobistemu swemu przyjacielowi p. Maniu, aby w trzy miesiące później ponownie przyjść go zastąpić, dojdziemy łatwo do wniosku, że źródeł przesileń rządowych w Rumunji szukać należy nie w fluktuacjach dróg, po których państwo to zdąża, lecz raczej w doraźnych trudnościach i przeciwieństwach, napotykanych na drodze ku swej przyszłości.

O ile poprzedni, październikowy kryzys rządowy rozegrał się na tle trudności w zakresie polityki zagranicznej: układu finansowego z Ligą Narodów i paktu o nieagresji z Sowietami, o tyle tła ostatniego przesilenia szukać należy przedewszystkiem na gruncie polityki wewnętrznej, na gruncie wielkiego zagadnienia konstytucyjnego, walki o prymat między koroną i partjami politycznemi, t. j. tej walki, która rozpoczęła się w Rumunji z chwilą powrotu z wygnania ówczesnego księcia Karola i jego wstąpienia na tron, wobec czego stronnictwa postawione zostały jako przed faktem dokonanym.

Od tego czasu wykwita na horyzoncie rumuńskim obok dojrzałych politycznie stronnictw, roszczących sobie od lat piędziesięciu prawo do decydowania w sprawach państwowych nowy potężny czynnik w postaci berła, spoczywającego w rękach młodego, zdolnego, energicznego i pełnego ambicji monarchy.

Pierwszą próbą rządów królewskich Karola II. był powołany w roku 1931 gabinet prof. Jorgi, złożony z wybitnych i silnych osobistości, reprezentujących autorytet królewski. Gabinet ten przetrwał czternaście miesięcy, poczem, nie mogąc sprostać piętrzącym się przed krajem trudnościom finansowym, zmuszony był usunąć się z końcem maja 1932, ustępując miejsca rządowi narodowo-chłopskiemu, mającemu szersze oparcie w społeczeństwie.

Aczkolwiek jednak trudności natury gospodarczej cofnęły proces koncentrowania rządów u tronu, tem niemniej wszak współzawodnictwo o władzę w państwie, pomiędzy koroną i partjami politycznemi nietylko nie osłabło, lecz przeciwnie wzmogło się jeszcze na sile, znajdując swój wyraz ostatniemi czasy w ostrej kampanji prasowej, prowadzonej przez niektóre zwłaszcza stronnictwa, wśród których najsilniej zaangażowało się kierowane przez marszałka Averescu stronnictwo ludowe, jako też w konsekwentnej akcji rządzącego stronnictwa narodowo-chłopskiego, do skupienia w swych rękach wszystkich elementów faktycznej władzy w kraju.

Nie należy przytem pomijać faktu że idea monarchiczna cieszy się w narodzie rumuńskim niezwykłem poważaniem i kampanja stronnictw politycznych nie jest prowadzona przeciwko koronie, jako takiej; nie jest ona nawet skierowana frontem przeciwko królowi Karolowi II, a uderza swem ostrzem w nieliczną garstkę zaufanych królewskich, którymi się Karol II otoczył, i których wyposażył w niezwykle szerokie, aczkolwiek nieujęte żadnemi przepisami prawnemi, kompetencje.

Z drugiej strony i obóz królewski nie założył bezczynnie rąk w tej nierównej liczebnie walce z partjami politycznemi Rumunji. Niedawno ukazała się na półkach księgarskich broszura p. t. „*Ajunge*“*!* („Dosyć“!), napisana według opinji powszechnej nie bez wiedzy i zgody króla i podpisana przez jednego z bliskich mu oficerów, kpt. Coandę. Broszura ta piętnuje ostro wybujałe, jej zdaniem, partyjnictwo w Rumunji potępiając zwłaszcza ataki na króla i jego otoczenie. „*Demokracja,* mówi autor w swych konkluzjach, *taka jaka jest u nas praktykowana, stanowi zaprzeczenie prawdziwej demokracji. Zdegenerowała się ona w demagogję, która grozi niebezpiecznemi konsekwencjami*“. „*Społeczeństwo straciło zaufanie do przywódców politycznych, z których każdy uprawia na inny sposób demagogję w celu zdobycia większej ilości głosów przy wyborach*“. Takiemu stanowi rzeczy przeciwstawia autor program, polegający na zjednoczeniu wszystkich sił narodowych pod hasłem służenia krajowi i koronie, tworząc w ten sposób jakby wielką organizację ponadpartyjną, podporządkowaną naczelnemu kierownictwu tronu i zdolną wykorzystać wszystkie warstwy społeczne dla potęgi monarchji. Program ten nie jest, rzecz prosta własnym programem autora broszury, lecz został sformułowany pod osobistym wpływem króla.

Rządy narodowo-chłopskie, jako rządy jednej z najpotężniejszych partyj w Rumunji przeciwstawiły się oczywiście od chwili przyjścia swego do władzy takiemu programowi korony. W ten sposób dawne dysonanse, istniejące między królem i stronnictwem narodowo-chłopskiem (caranistycznem) zaczęły przybierać na aktualności z chwilą powrotu stronnictwa tego ubiegłego lata do władzy. One to spowodowały, że popularny i wpływowy w całej Rumunji, a zwłaszcza w Siedmiogrodzie prezes stronnictwa narodowo-chłopskiego, p. Juljusz Maniu, nie stanął osobiście na czele dwóch pierwszych gabinetów swej partji. One też stały się przyczyną obecnego usunięcia się jego ze stanowiska premjera. Bezpośrednią, bowiem, i formalną przyczyną ostatniej dymisji gabinetu był konflikt między rządem i koroną o atrybucje dwóch wyższych funkcjonarjuszy służby bezpieczeństwa, będących wykładnikami wpływów królewskich na aparat państwowy. Konflikt ten, oczywiście błahy stosunkowo i niewspółmierny z kryzysem gabinetowym, był tylko zewnętrznym pretekstem i pokrywką, pod którą kryje się zasadniczy spór o supremację wpływów w państwie.

Pozostawiając samym Rumunom rozstrzygnięcie tych zmagań o ustrój wewnętrzny, pozostaje nam jedynie, jako przyjaciołom i sojusznikom Rumunji, życzyć aljantce naszej, aby wyszła z tej walki wzmocniona, skonsolidowana i potężna, mogąca śmiało stawiać czoło trudnościom wewnętrznym i niebezpieczeństwom zewnętrznym, mogącym jej kiedykolwiek zagrażać!

J. Gr-ski.

Stanowisko Hoovera i Roosevelta w sprawie długów

Rewizja musi nastąpić.

NOWY JORK, (Pat). — Według „Herald Tribune“ Hoover i Roosevelt zgodni są w tem, że zagadnienie długów winno być uregulowane bezzwłocznie i mają nadzieję znaleźć podstawę, umożliwiającą tym dłużnikom, którzy dokonali w dniu 15 grudnia wpłaty swych rat, żądanie natychmiastowej redukcji długów. Obaj mężowie stanu spodziewają się, że tą drogą nastąpi przyspieszenie daty światowej konferencji ekonomicznej.

Dziennik dowiaduje się, że Wielka Brytanja gotowa jest przedstawić już swą sprawę a Waszyngton skłonny jest zbadać ią. Zdaniem rządu obecnego, powrót Wielkiej Brytanji do parytetu złota musi być pierwszym celem usiłowań w kierunku przywrócenia równowagi gospodarczej.

Według „New York Times“ Hoover posiada swój dokładnie opracowany plan, którego jednak Roosevelt nie chce przyjąć, pragnie bowiem opracować swój własny plan. Według tegoż dziennika konferencja prezydentów zaproponowana została przez Roosevelta, który pragnie rozwiać wrażenie iż uchyla się od współpracy z Hooverem w ważnych kwestjach.

Straszne odkrycie na górze Takuszan.

380 żołnierzy zamarzniętych z bronią w ręku

SZANGHAJ, (Pat). — Na górze Takuszan, w strefie walk, wpobliżu granicy koreańskiej, oddział wywiadowczy japoński znalazł ZWŁOKI ZMARZNIĘTYCH TRZYSTU OSIEMDZIESIĘCIU ŻOŁNIERZY CHIŃSKICH. Żołnierze ci stali na posterunkach, trzymając kurczowo w rękach karabiny.

Jak przypuszczają żołnierze ci należeli do grupy, złożonej z 400 ludzi, która ścigana w grudniu przez Japończyków, uciekła na szczyt góry i stawiała w ciągu 15 dni zacięty opór. Z nastaniem mrozów nastąpiło na froncie uspokojenie. Japończycy, zdziwieni milczeniem żołnierzy chińskich, — wysłali wywiadowców, którzy dokonali tego smutnego odkrycia.

W południowo — wschodniej części Chin trwają w dalszym ciągu ożywione ruchy wojsk chińskich.

Chińczycy domagaja się wojny z Japonją.

SZANGHAJ, (Pat) — Prasa chińska surowo krytykuje niepowodzenie Ligi Narodów w sprawie konfliktu chińsko — japońskiego Cały kraj stoi ze rządem nankińskim, domagając się wojny obronnej i przeciwstawienia się inwazji japońskiej w Jehol

Przyjęcie budżetu Min. Spraw Wojsk.

WARSZAWA. (Pat). W dyskusji na sejmowej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych jako pierwszy zabrał głos pos. **Czetwertyński** (Kl. Nar.), który w imieniu swego klubu oświadcza, że wojsku należy w tym roku dać o 40 czy 50 proc. mniej pieniędzy.

Pos. **Tebinka** (BB) zaznaczył, że w lokalu Stronnictwa Narodowego w Toruniu policja przy rewizji znalazła szereg ulotek, rozrzucanych w Poznańskiem i na Pomorzu dyskredytujących państwo, rząd i poszczególne jednostki. Mówca podkreślił. że ulotki te były drukowane przez zwolenników Stronnictwa Narodowego. Dalej pos. Tebinka stwierdza, że centralą szpiegostwa przeciw Polsce jest w m. Gdańsk. Różni urzędnicy w. m. Gdańska są członkami niemieckiego wywiadu, a komisarz policji szefem tegoż wywiadu. I dlatego dalej przez palce patrzeć na to nie można i trzeba wreszcie tak silnie uderzyć pięścią w stół, aby Gdańsk, współżyjący z Polską, zaprzestał tolerowania na swoim terenie tej akcji

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos p. wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj - Składkowski.

Przemówienie wiceministra Składkowskiego

P. Wiceminister na wstępie zaznacza, że w wyniku reorganizacji uzbrojenia w tym roku przeprowadzono w tym dziale redukcję etatów 84 oficerów. 457 podoficerów i 1724 szeregowców. Wojsko ma coraz nowe zapotrzebowania, jakie stwarza lotnictwo, broń pancerna i t. d. i dlatego musi w służbach i broniach innych dokonywać pewnych redukcyj. Wykazy ilustrują wzrost produkcji krajowej i zmniejszanie się zakupów zagranicą. W tym roku mamy już na 138 miljonów zakupów krajowych, a tylko na 8 miljonów zagranicznych. W następnym roku będzie już tylko 1 miljon wydany zagranica, a więc jest to wielki triumf. Wojsko opanowało już produkcje uzbrojenia piechoty, a co do artylerji, jest to kwestja najbliższych lat. Potrzeby w dziale materjałów wybuchowych przemysł krajowy zaspakaja już w 100 procentach, z pewnemi małemi wyjątkami. W obronie przeciwgazowej mamy nowy typ polskiej maski i nowe ubranie przeciw iperytowe.

(Tu wchodzi na salę żołnierz, ubrany w to ubranie i maskę).

Następnie p. wiceminister daje dokładne dane o postępach w dziale aeronautyki. W produkcji lotniczej Polska stała się samowystarczalna, z wyjątkiem pewnych surowców, których w kraju się nie wytwarza. Sukces polskiego płatowca myśliwskiego sprawił, że teraz podrabia się go w całym świecie. Silniki zagraniczne już w roku 1928 nie były zakupywane. Wyrabiamy je sami, a tak samo części zamienne tak, że zwiększa się wydajność silników. Budżet lotniczy Polski jest 10 razy niższy od francuskiego, wyniki jednak naszych wysiłków na tem polu są lepsze, niż w innych krajach.

Następnie p. wiceminister przedstawił sprawy budownictwa wojskowego, zaznaczając, że braki zakwaterowania są jeszcze duże, zrewidowano szereg niedogodnych umów czynszowych.

Przechodząc do sprawy zakupów dla wojska żyta i owsa p. wiceminister podkreślił, że wojsko musi dbać o to, by jak najmniej wydawać na swe utrzymanie i przy zakupach ogłasza przetargi publiczne i uwzględnia najniższe oferty. To jest jedyne kryterjum. W zakresie umundurowania dąży się do ulepszenia jakości i do wyrobów wyłącznie z surowców krajowych. Potanienie produkcji wynosi w niektórych wypadkach 40 proc. W roku przyszłym przewidziane jest jednak pewne podrożenie, gdyż przeszliśmy z bawełny na len. Zdrowotność w armji jest zupełnie zadowalająca, o czem świadczy zmniejszenie się liczby zgonów i zachorowań. Przechodząc do spraw marynarki p. generał podkreślił, że program rozbudowy floty na ustalony okres zrealizowany został w zupełności. Buduje się obecnie cztery poławiacze min i to we własnych stoczniach. Amunicję potrzebną dla marynarki, będzie się również wytwarzało w krajowych wytwórniach.

Co do sądów doraźnych, to p. wiceminister wyjaśnia, że powstały one w wojsku na skutek tego, że wobec wprowadzenia nowego kodeksu karnego trzeba było do niego dostosować kodeks karny wojskowy. Sądy te muszą być wprowadzone przez dowództwo, muszą być specjalnie ogłaszane i każdy szeregowiec musi mieć zapisane w swej karcie, że to się stało. Za szpiegowstwo zaś zawsze kara sądu doraźnego istniała i istnieje.

Ambicją naszą jest — kończy wiceminister gen. Składkowski — nietylko dorównanie potrzebom dnia dzisiejszego, ale i zapewnienie na stałe bezpieczeństwa i spokoju Rzeczypospolitej. Osiągnąć to możemy sprawnością i pracą. Wojsko jest ożywione najwyższą ofiarnością i dąży do tego, ażeby nietylko spełnić swój obowiązek ale zdobyć szacunek i miłość narodu. (Huczne oklaski).

Jako ostatni przemawiał sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw wojskowych, wice marszałek Polakiewicz odpierając zarzuty posła Pużaka.

Na tem dyskusję wyczerpano i budżet przyjęto w drugiem czytaniu.

Dorobek naszego przemysłu wojennego.

WARSZAWA, (Pat). — Zapowiedziany na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej przez wiceministra spraw wojskowych Składkowskiego pokaz czołgów, samochodów motocykli i silników rozpoczął się na podwórzu garażowym Sejmu o godz. 9 min. 30, przy licznym udziale członków komisji oraz posłów, zainteresowanych tym pokazem. Szczegółowych wyjaśnień udzielał sam wiceminister Składkowski, oraz dyr. Państwowych Zakładów Inżynierji inż. płk. Meyer. Demonstrując zgromadzonym na pokazie objekty pan wice-min. Składkowski podkreślił, że jest to w wielkiej części nasz dorobek krajowy, świadczący o coraz większem uniezależnieniu przemysłu krajowego.

Pokazano więc opony samochodowe „Stomil“, wyrobu krajowej fabryki poznańskiej; silnik lotniczy całkowicie wykonany w naszych zakładach lotniczych, dalej motocykl C. W. S. — powszechnie używany w policji i wojsku; czołg lekki wywiadowczy T. K., niezmiernie zwrotny i szybki, chluba naszej armji, dalej czołg „Dickersa“ należący do kategorji szturmowych. Wkrótce wszystkie części składowe i gąsienice tego czołgu wyrabiane będą w kraju, wypierając wyroby angielskie. Następnie pokazano samochody „Saurera“ ciężarowe, autobusy wyrabiane całkowicie w kraju, oraz samochody polskiego „Fiata“ różnych kategorji. Pan wice-min. oraz informujący oficerowie podnosili coraz większe uniezależnienie się naszego przemysłu w tym zakresie od przemysłu zagranicznego i coraz lepsze możliwości, jakie się otwierają, przed naszym przemysłem. Następnie członkowie komisji budżetowej przeszli do sali obrad, gdzie rozpoczęła się dalsza dyskusja nad preliminarzem budżetowym Min. Spraw Wojskowych.

Porządek dzienny

światowej konferencji ekonomicznej.

GENEWA. (Pat). — Komisja przygotowawcza światowej konferencji ekonomicznej i monetarnej zakończyła swe prace, opracowując porządek dzienny konferencji. Raport komisji obejmuje 60 stron. Komisja podkreśla powagę obecnej sytuacji i konieczność szybkiego rozwiązania problemu długów. Porządek dzienny opracowany przez komisję obejmuje następujące grupy problemów: 1) polityka monetarna i polityka kredytowa, 2) ceny, 3) przywrócenie ruchu kapitałów, 4) ograniczenia handlu międzynarodowego, 5) polityka taryfowa, 6) organizacja produkcji i wymiany.

Wśród zaleceń komisji podkreślić należy zdecydowane wypowiedzenie się za walutą złotą. Komisja wypowiada się za stopniowem wprowadzeniem jak największej wolności handlu i domaga się obniżenia taryf celnych.

Wł. Studnicki skazany na 3 mieś. więzienia.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 19 bm. wieczorem w Sądzie Grodzkim w Warszawie zapadł wyrok w sprawie prof. Władysława Studnickiego, oskarżonego o zniesławienie wojewody śląskiego d-ra Grażyńskiego w związku z jego działalnością urzędową.

Prof. Studnicki skazany został na trzy miesiące więzienia. Kara została prof. Studnickiemu darowana na mocy amnestji.

Ku czci bohatera z 1863 roku.



W kniei Dąbrowieckiej pod Łukowem odsłonięto pomnik ku czci ks. Stanisława Brzózki, jednego z ostatnich i najwytrwalszych wodzów powstania styczniowego. Pomnik zbudowany został staraniem miejscowych organizacyj i towarzystw z okazji 70 rocznicy powstania styczniowego.

WIADOMOŚCI z KOWNA

PRZEMÓWIENIE PREMJERA TUBELISA PRZEZ RADJO NA TEMAT ZNACZENIA KŁAJPEDY.

Z okazji uroczystości 10-lecia przyłączenia Kłajpedy do Litwy wygłosił premjer Tubelis przez radjo przemówienie następujące:

Dzień 15 stycznia 1923 r., był decydującym momentem w historji Niepodległej Litwy. Obszar Kłajpedy zamierzano przekształcić w wolne miasto, w którem Polska miała by taki sam, a może nawet większy wpływ, niż Litwa. Komentarze zbyteczne. Byłoby to pętlą na szyi niezawisłej Litwy. Na szczęście stało się inaczej i jedyny port Litwy trafił w jej ręce.

Prawa litewskie do Kłajpedy wypływają z traktatu Wersalskiego. Clemenceau przy podpisaniu traktatu motywował oderwanie Kłajpedy od Niemiec tem, że obszar kłajpedzki zaludniony jest głównie przez Litwinów. Kłajpeda stanowi jedyne wyjście Litwy na morze. Następnie prawa litewskie do Kłajpedy były określone w konwencji kłajpedzkiej i aneksach.

Obszar Kłajpedy był długi czas oderwany od swej Ojczyzny — Litwy, stanowiąc część t. zw. Litwy Pruskiej, która wydała pierwsze litewskie siły kulturalne, jak Donelajtis i Kurszaitis, stanowiąc jednocześnie schronisko dla litewskiego słowa drukowanego w czasie gdy panował zakaz druków litewskich.

Kłajpedzianie w ciągu stuleci byli pod wpływem kultury niemieckiej, co uwzględnia zresztą konwencja kłajpedzka, której Litwa ściśle przestrzega. Obszar Kłajpedy nie może stanowić przedmiotu sporu z państwem sąsiedniem, gdyż w umowie o ruchu pogranicznym z Niemcami te ostatnie w określony sposób uznały Kłajpedę za kraj litewski. (Wilbi).

WYZNACZENIE EMERYTURY PROF. HERBACZEWSKIEMU.

W tych dniach Gabinet Ministrów wyznaczył prof. Herbaczewskiemu emeryturę w wys. 400 litów miesięcznie.

(Wilbi).

KOLEJNE DYSKUSJE AKADEMIKÓW NA TEMAT WILEŃSKI.

Oddział akademicki Zw. Wyzwolenia Wilna organizuje w dniu 21 stycznia kolejne dyskusje na temat sprawy wileńskiej.

(Wilbi).

Zgon dyrektora Z. U. P. U.

WARSZAWA, (Pat). — Dzisiaj w nocy zmarł nagle dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, ś. p. Bronisław Siwik.

Przed styczniową sesją Rady Ligi Narodów.

W związku z rozpoczynającą się w poniedziałek, dnia 23 bm. styczniową sesją Rady Ligi Narodów, oraz w związku z wznowieniem narad rozbrojeniowych, oczekiwany jest w końcu bieżącego tygodnia wyjazd ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka do Genewy, zależnie od poprawy w stanie jego zdrowia.

Do Genewy wyjeżdża pozatem szef gabinetu ministra spraw zagranicznych p. Roman Dębicki, oraz naczelnik wydziału organizacyj międzynarodowych, p. Tadeusz Gwiazdowski.

(Iskra)

Cienie czołobitności.

Czytanie prasy endeckiej wywołuje smutne nastroje, nie dlatego, że ciągle się tam „kracze" — przywykliśmy już do tego, nie dlatego, że jak ktoś pięknie powiedział, główny jej organ. „Kurjer Warszawski" jest organem życia pozagrobowego... Smutne nastroje te są tegoż gatunku, jakie wywołuje w nas jesień. powiędłe liście, atrofja...

„Gdy się miało coś, a potem się nic nie ma. to to jest... bardzo mało".

To właśnie. i to wieje z prasy endeckiej. Przegrawszy wszelkie możliwe i niemożliwe gry cierpiąca na jesień endecja coraz częściej tęsknie się ogląda do dawnych „dobrych" czasów. Robi to tem goręcej, że i stamtąd. z krainy wspomnień szczęśliwych i świętych — studają. Próbuje więc pójść na kompromis. Podzielmy się tą historją. Zgoda. oddajemy „ludziom min. spraw wojskowych" sprawiedliwość bitewną, Rozabieliński napisze coś o dzielnych żołnierzykach, legunach itd., ależ jedno przyznajcie: **politycznie** myśmy mieli rację, **my** wszystko przewidzieliśmy! W tygodnikach obrabiają tę rzecz różni wspominkarze. a w prasie codziennej p. St. Stroński.

Okazję nastręczył artykuł noworoczny w „Gazecie Polskiej" pióra min. Bogusława Miedzińskiego Stwierdzając pozytywną doniosłość polsko sowieckiego paktu o nieagresji dochodzi d takich sprecyzowań:

— Zasadnicza ocena naszego położenia państwowego musi jednak zawsze polegać na rzucie oka przedewszystkiem ku najbliższemu Zachodowi i najbliższemu Wschodowi. To są niezmienne, historyczne. elementy sytuacyjne Troską podstawową polskiej polityki państwowej być musi, aby nigdy już te dwie napierające fale nie chlusnęły na nas synchronicznym zalewem.

..Kończąc rok ubiegły, pod znakiem konkretnych osiągnięć pokojowych w kierunku wschodnim. Polska wchodzi w rok nowy pod znakiem natężenia całej baczności i pełnego wysiłku w kierunku zachodnim, w którym analogiczne jej dążenia nie dały dotychczas, ani nie wróżą na najbliższą przyszłość, dodatnich rezultatów.

To było właśnie gratka p. Strońskiego: — A przecie Dmowski już w 1908 r. to mówił? A przecie myśmy **zawsze** przy tem stali? To nasza przeszłość, **nasza,** nasza teraźniejszość również, jeśli chodzi o Zachód zwłaszcza. Wyście błądzili i 1914 i 1920 i wogóle. My wiedzieliśmy dobrze!

„To, że obóz narodowy widział to już od początków wskrzeszonej niepodległości w r. 1918, kiedy przeciwstawił się polityce t. zw. federalistycznej i dążył do uspokojenia na ścianie wschodniej, a. p. Miedziński dopiero w piętnastolecie niepodległości w r. 1933, nie ujmuje również głoszonej dziś przezeń podstawowej zasadzie polityki polskiej ani trochę wartości

Wielki spór w życiu polskiem ostatniego ćwierćwiecza przestał być sporem, a tylko baczyć trzeba, aby w rzeczywistości się nie odnowił"

— Zakończył p. Stroński i odetchnął z ulgą. **Polówka** (ta „polityczna") historji obroniona!

Niestety. W niedzielnym numerze „Gazety Polskiej" min. Ignacy Matuszewski mąci ten harmonijny obraz:

„W tem największy jest ambaras. żeby dwoje chciało naraz". Pan Dmowski chciał oddawna, „dostał nawet takiej manji", że chcił tylko z Rosją. Ale czy chciała Rosja, czy chciała Polska?

Każde porozumienie może być osiągnięte na pewnych warunkach. Warunkiem porozumienia ze strony tego co w Polsce żyło, a nie gniło — była niepodległość. Czy warunek ten nieodzowny niewątpliwie warunek porozumienia, był akceptowany przez Rosję „w czasie wielkiej Wojny?" Nie. Nawet po rewolucji lutowej — nie.

„Jakie ze swej strony minimalne warunki stawiała dawna Rosja?

Nietylko nie przyjmowała postulatu niepodległości, nietylko nie pozwalała o nim mówić, ale jako rekompensatę, za obietnice „samouprawlenja" żądała zgody na zmniejszenie stanu posiadania Polski, żądała rezygnacji nie tylko z „ziem zabranych" ale z Małopolski Wschodniej i Chełmszczyzny. I zgodę tę otrzymywała.

Oto wyjątek orędzia do mieszkańców „Zachodniej Galicji":

„Polacy, zwycięskie wojska rosyjskie zajęły teraz i tę część Galicji, która wedle słów Naczelnego Wodza, wejdzie w skład odrodzonej i zjednoczonej pod berłem monarchy rosyjskiego — Polski" — (Russko-polskija otnoszenja" str. 34 i 36).

Autorem tego fragmentu nigdy nieopublikowanej odezwy, której wyjątek cytujemy, jest nie minister, ani generał rosyjski. lecz profesor **Stanisław Grabski,** który propozycje opublikowania takiego orędzia zgłosił Kwaterze Głównej Wojsk rosyjskich w grudniu w 1914 roku.

Twierdzenie zatem p. Strońskiego, jakoby „w czasie wielkiej wojny" „możność działania przeciw Polsce Rosji.. była bardzo ograniczona" — nie zdaje się odpowiadać rzeczywistości. „Ograniczonym" był istotnie — aż do zera — opór narodowej demokracji przeciw roszczeniom rosyjskim. Ale rezygnacja grupy *kiepskich polityków* nie może być podstawą porozumienia między dwoma narodami".

Cienka delikatna robota p. Strońskiego, została potraktowana jeszcze cieniej, jeszcze delikatniej i — **kiepscy politycy...**

Ciężko w jesieni karjery odpierać zarzut, że się chciało paktować za wszelką cenę, paktować na warunkach dla społeczeństwa polskiego **nie do przyjęcia,** że i dawniej i dziś uprawia się politykę milczącego (w najgorszym razie) zgadzania się z faktami dokonanemi, politykę wazeliny. Że nigdy nie miało się dość mocy moralnej, by być **czemś,** by faktycznie reprezentować to społeczeństwo. które pod wodzą kogo innego pod Warszawą i Grodnem, jak mówi Ignacy Matuszewski, przekonywało dzisiejszego kontrahenta o **konieczności** dzisiejszego paktu o nieagresji..

Endeccy historjozofi ex-post przypominają mi pewien stary, niemy jeszcze film z Chaplinem. Tragicznie smutnego komika wzięli do wojska, a nie umiał patałach maszerować w szeregu. Pluton skręca w prawo, w lewo, a Chaplin idzie dalej. Ogląda się biedak z przerażeniem i czemprędzej zabiega na czoło oddziału. Za chwilę znów zwrot i znów trzeba zabiegać... Staje wreszcie nieborak zasapany i załamuje ręce. Jakbym widział w tej roli Strońskiego—Chaplina. Któż mu w tym smutku zagra „Jesienne róże?"

Niewdzięczna to rola ustępować pozycje jedną po drugiej, zabiegać i zabiegać na czoło, na „au courant". apoteozować — by za chwilę usłyszeć że się apoteozowało wazelinę. Sprawa beznadziejna jak czarnobiałe historje Chariego na taśmie filmowej... **J. M**

Uchwały konferencji pracy w Genewie

GENEWA, (Pat). — Konferencja w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy przystąpiła w dniu 19 bm. do głosowania nad zgłoszonemi rezolucjami. Rezolucja, zgłoszona przez grupę robotniczą, przewidywała, że wprowadzenie 40-godzinnego dnia pracy nie będzie mogło pociągnąć za sobą zmniejszenia zarobków tygodniowych i płac miesięcznych. Rezolucja, przedstawiona przez delegatów rządowych Francji, Boliwji, Holandji, Hiszpanji, Chili, Niemiec i Włoch, domaga się zbadania kwestji szczegółowo, biorąc za podstawę raport Międzynarodowego Biura Pracy, celem doprowadzenia do układu w skali międzynarodowej, którego sposób zastosowania będzie określony tak, aby umożliwić utrzymanie standartu życiowego robotników.

Tak więc wniosek robotniczy zmierzał do utrzymania dotychczasowych zarobków przy skróceniu czasu pracy, wniosek rządowy tylko ogólnie mówił o utrzymaniu poziomu życiowego robotników Wniosek robotniczy został odrzucony. natomiast przyjęto wniosek 7 delegatów rządowych

Delegat rządu polskiego min. Doleżal głosował za wnioskiem. złożywszy poprzednio deklerację, w której oświadczył, że uważa wyjaśnienia delegata rządu francuskiego za obowiązujące w tym sensie, że rezolucja 7 państw nie przewiduje umieszczenia w ewentualnej konwencji klauzuli o zarobkach, pozostawiając to zagadnienie zaleceniom. osobnym rezolucjom i t. d.

Zaniepokojenie w Niemczech

projektem francuskim.

BERLIN, (Pat). — Pojawienie się w prasie angielskiej doniesienia o francuskim planie zneutralizowania Austrji na wzór Szwajcarji wywołało w prasie niemieckiej szereg głosów sprzeciwu i objawów zaniepokojenia „Deutsche Diplomatisch — Politische Korrespendenz" wyraża opinję, że w każdym razie plany takie mają widoki powodzenia, — gdyż nie można ograniczyć się do zwiększenia aktywności politycznej Austrji, dające się zrealizować na drodze pokojowej.

Wstrzymanie przymusowego wykupu ziemi na cele reformy rolnej.

Zgodnie z tem, co zapowiedział minister inż. Ludwikiewicz na posiedzeniu komisji budżetowej sejmu podczas rozpatrywania budżetu ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, dowiaduje się Ajencja „Iskra", że w dn. najbliższych wpłynie do sejmu projekt ustawy w sprawie zaniechania ogłoszenia na rok 1933 wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi na cele reformy rolnej.

Zgłoszenie przez rząd projektu tej ustawy do sejmu pozostaje w związku z tem, że plan parcelacyjny na rok 1933 według przewidywań nie będzie mógł być całkowicie wykonany, a wobec tego dla niektórych okręgów ziemskich zaszłaby ustawowa konieczność ogłoszenia wykazu imiennego gruntów, podlegających przymusowemu wykupowi.

Przy obecnej konjunkturze gospodarczej, oraz z uwagi na stan funduszu obrotowego reformy rolnej, takie ogłoszenie wykazu imiennego — jak to wskazał minister inż. Ludkiewic. — byłoby niewskazane, tembardziej. że nie wymagają tego również względy agrarne wobec niezakończenia spraw wykupu przymusowego na podstawie wykazów imiennych, ogłoszonych w latach poprzednich (Iskra).

Z komisyj sejmowych.

Budżet Min. Poczt i Telegrafów.

WARSZAWA. (Pat). Po południu rozpoczęła swe obrady Sejmowa komisja budżetowa nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Referuje pos. **Sanojca** (BB).

Po zakończeniu dyskusji obszerne przemówienie wygłosił p. minister **Boerner.** Dochody preliminowano obecnie o 13 proc. mniej. niż w roku 1932-33, a rozchody o 14 proc. mniej. Wpływy z głównych źródek, mianowicie z opłat pocztowych, telefonicznych i telegraficznych, preliminowano o 15 proc. niżej. Paczki z żywnością przyniosły poważny wzrost ruchu. Czysty dochód z wprowadzenia tych paczek od sierpnia do grudnia wynosił około pół miljona zł. Co się tyczy Polskiego Radja, to daje ono dochodu 2180 tysięcy zł. Stawki dyrektora naczelnego zmniejszono już o 50 proc. Stan personalny w resorcie P. i T. zmniejszył się o 4 tysiące ludzi. Największą bolączką ministra stały się listy urzędowe, Z chwilą wprowadzenia w roku 1927 zasady. że wszystkie urzędowe listy są wolne od opłaty, korespondencja urzędowa wzrosła o 100 proc. a w następnym roku znowu o 100 proc.

W związku z zarzutami deficytowości, minister zapewnił, że Ministerstwo P. i T. nie da ani grosza manka.

Odrzucenie wniosku klubu Narodowego.

WARSZAWA. (Pat). Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji konstytucyjnej rozpatrywany był wniosek Klubu Narodowego, domagający się stwierdzenia przez Sejm, że rząd przez niezachowanie terminu, przewidzianego w art. 44 konstytucji dla złożenia Sejmowi rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy dopuścił się naruszenia konstytucji. Sprawozdawca tego wniosku wicemarszałek Car podkreślił, że art. 44 konstytucji mówi, że rozporządzenia, wydane z mocą ustawy, tracą moc, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu, lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone. Referent stwierdza, że rząd przedłożył dekrety Sejmowi w 4 dni. O złożeniu dekretów zakomunikował marszałek Sejmu na posiedzeniu 6 grudnia. Jasną jest rzeczą, że przeoczenia terminu niema.

Po przemówieniach posłów Winiarskiego, Podoskiego, Komarnickiego i Cara wniosek Klubu Narodowego odrzucono.

Nagrodzony kwartet.



Na pierwszym konkursie polskich kwartetów smyczkowych w Warszawie zdobył pierwszą nagrodę kwartet Lwowskiego Towarzystwa Muzycznego. Nagrodę stanowi dar Wojska Polskiego w postaci czterech staropolskich instrumentów muzycznych ofiarowanych na ten cel przez gen. dyw. St. Wróblewskiego.

Na zdjęciu naszem widzimy członków kwartetu: siedzą od strony lewej — Henryk Czapliński, Marek Rak, Marjan Łobarzewski i Piotr Przemyczka.

NOTATKI ZE ŚWIATA.

— **„DAIMON", FABRYKA BATERYJ** elektrycznych w Staregardzie dopóty udawała krajową, aż śląska straż graniczna nie przychwyciła szmuglowanych bateryj i ich części, pochodzących z Gdańska. Tu się okazało że polski „Dajmon", jest tylko filja Dajmonu gdańskiego, ten zaś — ekspozytura Schmidt'a et Co w eBrlinie. Tło tej dramatycznej „wsypy" stanowią obecnie prokurator, sąd i t. p. „Dajmon" nie traci jednak fantazji: grozi sądem za „rozpowszechnianie oszczerczych wiadomości"...

— **„MONTE CARLO" OTWOCKIE,** kasyno gry jeszcze nie miało (i nie ma) poważniejszych szans zaistnienia, a już znaleźli się spryciarze, którzy robili na niem interesy. Niejaki Poisel np. złożył podanie o licencję, a jednocześnie ogłosił w prasie, że poszukuje kelnerów, portjerów, posługaczek. Kaucja wymagana 1000 zł. Ludzie z tysiącami lecieli jak ćmy, a Poisel zebrał kapitalik na uruchomienie imprezy. Niestety. nie doszła ona do skutku a pieniądze „się rozeszły". Łakomi montekarlowskich zarobków poszli do prokuratora. Poisel siedzi.

Coraz częstszy staje się dziś objaw wyłudzania ostatnich pieniędzy na złotodajne imprezy. Coraz więcej pracy dla sądów.

— **SŁYNNA „OAZA" WARSZAWSKA** ogłosiła niewypłacalność i znajduje się pod nadzorem sądowym.

— **GORGONOWA NIE NUDZI SIĘ** w oczekiwaniu procesu. Niedawno była wzywana do sądu w charakterze świadka. Chodziło o to czy jej „współlokatorka" z celi więziennej, defraudantka. przyznała się do inkryminowanego jej czynu, czy nie. Gorgonowa zeznała, że nie.

Ostatnio znów plotą, że jakieś konsorcjum filmowe z Hollywoodu zrobiło jej „cenną" propozycję nagrania filmu z jej życia, o ile zostanie uniewinniona. Gorgonowa dotąd nie odpowiedziała. Nie wiadomo, czy jest to, trick jej adwokata, czy fakt autentyczny.

— **B. prof. uniwersytetu** warszawskiego, Lucjan Sieniński został skazany na 6 mies. więzienia za oszustwo. Pobrał on od dwu staruszek po 850 zł. za obietnicę umieszczenia ich w Warsz. Towarzystwie Dobroczynności. Gdy zawiodły ich nadzieje stanął przed sądem, począł „robić warjata". Sąd bardziej jednak wierzył jego niewątpliwej inteligencji niż wątpliwym „zaburzeniom psychicznym" i b. profesora polecił eskorcie policyjnej.

— **ŚLADAMI LONDONA** też nie łatwo dziś chodzić. Takie czasy. Przekonali się o tem trzej bezrobotni, którzy w skradzionym kutrze rybackim puścili się z Helu do złotodajnej — o święta naiwności! — Ameryki. Złapano. kuter odebrano; tylko że mają wikt bezpłatny. Tak to poezja nie wytrzymuje krytyki życia.

„DOLAR ELEKTRYCZNY" inaczej „dolar Edisona", to pomysł wybitnego ekonomisty amerykańskiego J. P. Nortona, który zgłosił ten projekt w nowojorskiem Stowarzyszeniu ekonomistów. Złoto nie daje dziś żadnej gwarancji. kilowat zaś daje jest miarą pracy ludzkiej. Ustalić więc na początek wartość dolara na 40 kilowatów. gwarancja na 5 lat, a potem „zobaczy się". Regulowaniem wysokości dolara elektrycznego ma się zająć rząd amerykański. — Nowoczesne, prawda? I poetyczne nawet: — symbol pracy. Szkoda że utopja.

— **TAŃCZĄCE IDEE** — słyszeliście coś takiego? To będzie taki balet na cześć zbliżającej się rocznicy Marksa, do której Sowiety szykują się ostro, jak już o tem na tem miejscu pisałem. Wracając zaś do baletu, to chodzi o choreograficzne opracowanie trzech rozdziałów z „Kapitału" Marksa. Baletmistrze już swoje zrobili nawet. Teraz najwybitniejsi malarze głowią się nad odpowiedniemi kostjumami. Czy się tylko biedny Marks w grobie nie przewróci od nadmiaru uznania?

— **SŁYNNY DAUBMAN,** co to miał od wojny siedzieć jako jeniec francuski, a okazał się sprytnym krawczykiem. który chciał uciułać grosza na czarną godzinę korzystając z politowania ludzkiego, został skazany na 2 i pół lat więzienia przez sąd we Freiburgu. **mt.**

Lornetujemy świat.

Historja jednego djamentu.

Został wyniesiony — jak zwykle — we wnętrznościach murzyna, pracującego w kopalniach w Kimberley. Murzyna owego zamordował w tydzień później towarzysz, który wywiedział się o kradzieży. Nowego właściciela okpił marynarz angielski, spoiwszy go i skradłszy mu skarb. Marynarz dobrze obtarł sobie nogi, nim dostał się na wybrzeże, gdzie zaciągnąwszy się na statek, tylko w głębokiej samotności odważał się wybrać kamień z ukrycia i cieszyć się pięknym blaskiem. Roztaczały się w jego wyobraźni najwspanialsze obrazy bogactwa, uciech i hulatyk, na jakie mógł się zdobyć. Rozpasane wizje stapiały się w blasku djamentu w ciasnej koi marynarskiej na piętrze.

Musiał go ktoś jednak podpatrzyć. bo pewnej nocy wyleciał marynarz za burtę w czasie zupełnej ciszy, w jasną noc księżycową Bez djamentu. Kamień powędrował do kieszeni młodego chłopca, który miał oczy jasne, a w duszy krył zbrodnię: zakochał się w zimnym krystalicznym blasku. Długo nie rozstawał się ze zdobyczą, aż w Hull podarował djament dziewczynie, która mu wiele obiecywała do chwili podarunku. Potem drwiła z zapalczywości malca, a towarzysz jego zbił go do nieprzytomności; dalszy jego życiorys opisany jest w aktach Scotland Yardu.

Djament piął się coraz wyżej, ozdabiał włosy najpiękniejszych kobiet. Słynna tancerka kabaretowa, za którą szalał Paryż, — miała go w swym breloku. Gdy zdarła się i próżno siliła się przed publicznością, gdy wygnano ją nawet z małych teatrzyków na przedmieściach, zaniosła brelok do lombardu. Nie dano jej jednak nic: w breloku była już tylko bezwartościowa imitacja — djament odbywał oddawna dalekie drogi, skradziony niegdyś u tancerki przez jej przyjaciela, któremu zbyt ślepo wierzyła.

Modnie oszlifowany, ściągnięty został z wystawy sklepowej; sprzedawany wielekroć, wracał do tych samych rąk, leżał w norach nędzarzy, w skrytkach paserów, w buduarach pięknych dam; był osadzony w pierścieniu międzynarodowego oszusta; był zapłatą za szpiegostwo, donosicielstwo, za hańbę rodziny, za nadużycie urzędowe; był powodem zepsucia i występku, był próżnością kobiet. nosżących go czas jakiś, przechodził do innego właściciela, osadzany był w inną oprawę (dla niepoznaki), przyczyniał się do nowych łez, do nowego przelania krwi, do nowego zła.

Był piękny, błyszczący, pożądany. Był niepokalany w swej czystości, jasny jak gwiazda, nienaruszony przez długą swą wędrówkę między ludźmi. Był warty wielu dni pracy rąk ludzkich i ludzkich mózgów, był celem westchnień i pragnień, był burzycielem spokoju i — rzadko — siewcą radości. Kto spojrzał nań nie umiałby odczytać na nim mętnej jego przeszłości.

Oto jest historja tylko jednego djamentu. A do dziś dnia wydobyto djamentów ponad 200 miljonów karatów = czterdzieście kilka tysięcy kilogramów.

* * *

Historja powyższa jest komentarzem do depeszy:

— W Transwaalu znaleziono nowe bogate pokłady djamentów. Wielkość niektórych dochodzi do 100 karatów. Zdarzają się nawet 170 karatowe. **W. Toll.**

Stanowisko Rzeszy, nie ministra.

BERLIN. (Pat). Prasa, przedrukowując doniesienie Havasa o oświadczeniu ministra Neuratha w sprawie rewizji granic wschodnich Niemiec, dodaje następującą uwagę:

Miarodajne czynniki berlińskie oświadczają, że minister spraw zagranicznych Rzeszy nie złożył tego oświadczenia, że jednak odpowiada ono stanowisku Rzeszy.

Plenum Senatu 25 b.m.

WARSZAWA, (Pat). — Plenarne posiedzenie Senatu odbędzie się we środę dnia 25 bm. o godz. 16.

W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się posiedzenie komisji oświatowej. — Na porządku dziennym znajduje się rządowy projekt ustawy o szkołach akademickich. Na posiedzeniu tem komisja wysłucha opinji zaproszonych rzeczoznawców. Sprawozdawcą projektu jest, jak wiadomo, poseł prof. Czuma.

Wartość artystyczna zagrożonych gobelinów.

Komunikat Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych z dnia 18 stycznia podał społeczeństwu wileńskiemu i całej prasie polskiej hiobową wieść o zagrożeniu gobelinów katedry sprzedażą zagranicę dla ratowania samej bazyliki oraz o tem, jak energicznie Rada zamiarom podobnym się przeciwstawia. Na życzenie Redakcji „Kurjera" podaję tu, w formie streszczenia niewyczerpującego zresztą tak obszernego tematu, rezultaty moich studjów nad tym drogocennym zbiorem. jakich dokonałem na życzenie kapituły. oraz komisji artystyczno—historycznej Komitetu ratowania bazyliki. Zaznaczmy odrazu, że Komisja ta uchwaliła także jednogłośnie zwrócić się do księdza Arcybiskupa z najusilniejszą prośbą, aby „w żadnym razie do wywozu zagranicę i sprzedaży, zwłaszcza poza Polskę i poza polskie pewne ręce nie przyszło".

Z pośród wielu argumentów przez Komisję, dla zrezygnowania z wszelkiej sprzedaży, podanych wysuńmy tu ze względu na zadanie, jakie mi dla niniejszego feljetonu Redakcja zaproponowała przynajmniej ten jeden. że wartość artystyczna i historyczna tych gobelinów jest jeszcze znacznie wyższą, niż się dawniej sądziło.

I tak, z punktu widzenia prawdy naukowej rzecz się ma w istocie.

Gobelinów zagrożonych i posiadanych przez kapitułę jest dziesięć sztuk. Wobec stosunkowo wielkiej rzadkości gobelinów w Polsce cyfra ta wskazuje sama przez się, że jak na nasze stosunki (poza Wawelem) jest to cyfra ilości wyjątkowo duża. Temwięcej, jeśli się zważy, że wszystkie są wielkiemi, żaden nie ma mniejszych rozmiarów jak circa dwa metry na trzy, a cztery z nich jeszcze są większe, długość jednego dochodzi do kolosalnej, aż pięciu metrów. Co więcej miałem okazję stwierdzić, że wszystkie razem pochodzą ze stosunkowo krótkiego okresu czasu z drugiej połowy siedemnastego i z początku osiemnastego w., co już pomnaża na nowo ich znaczenie jako kollekcji. Tem bardziej fakt, że wszystkie reprezentują grupę jak najbardziej pokrewnych i podobnych poziomem artystycznych atelier, południowo — niderlandzkich (dziś powiedzielibyśmy belgijskich) i przytem jedną z paru najświetniejszych jej epok.

Przy większości można ustalić na podstawie dzieł fachowych, że powstały w zakładach brukselskich, przyreszcie (wskutek zniszczenia brzeżka na którym maitre — tapissier tkał swój znak) narazie można w każdym razie powiedzieć, że będąc także południowo niderlandzkiemi, pochodzą najprawdopodobniej z tej samej stolicy brabanckiej a może z Audenarde albo z Lille. Wobec jednak wysokiej wartości, jaka cechuje i tę pozostałą część nie ma to już znaczenia istotnego, tem więcej, że jak najsilniejsze pokrewieństwa z grupą brukselskiej wytwórczości wzmacniają powyższy pogląd.

Arasy, gobeliny i aubussony, które wszystkie można także nazywać tapisejami, — są to, jak wiadomo, jednorodne tkaniny o technice wybitnie podobnej jak w kilimach z tą główną różnicą, że są prawie zawsze tkane subtelniej i z subtelniejszego materjału, — zaś w przeciwieństwie do całokształtu produkcji kilimowej bez porównania częściej stawiają sobie za cel rywalizację z malarstwem. obierając tematy obrazowe głównie figuralne. Wskutek ogromnej trudności zastępowania pendzla operowaniem nitką wykonywać je mogą tylko wysoko wykwalifikowani w mozlnej pracy tkacze artyści, odtwarzający wzory (równe wielkością) zwane kartonami a dostarczone przez malarzy, zwykle wybitnych nierzadko najświetniejszych w danej epoce. O takich zabiegały zwłaszcza zakłady południowo — niderlandzkie a to, jak i niebywała subtelność wykonania spowodowało. że od XVI do XVIII stulecia cieszyły się one rozgłośną sławą, której nie przytłumiły nigdy tapiserje francuskie. ani żadne inne.

Nazwa „aras" dawana wszelkim tapiserjom starszym po wiek XVI włącznie, pochodzi od miasta Arras, zaś „gobelin" udzielona z biegiem czasu wszelkim innym, od paryskiego zakładu królewskiego des Gobelin, kwitnącego dopiero od drugiej połowy XVII stulecia. Nie w nazwie będącej konwenansem jest rzecz lecz w jakości produkcji. Z tej to przyczyny „gobeliny" połud. — niderlandzkie, zwane też konwenansowo a nieściśle „flandryjskiemi" lub „flamandzkiemi", (bo częściej spotykamy brukselsko — brabanckie, pomięszane potocznie z tamtemi) nie przestały nigdy budzić najżywszej uwagi. Od lat około dwudziestu wzmogła się ogromnie liczba dzieł. naukowych im poświęconych a wśród autorów wysunęli się na czoło Guiffrey i Göbel. Dzięki całej kopalni materjału porównawczego, jaki tapiserjom i ich reprodukcjom poświęcili rozliczni badacze. jesteśmy w możności na tle licznych zestawień dawać obecnie stosunkowo o wiele dokładniejsze definicje poszczególnych okazów niż dawniej.

Z tej też przyczyny można nietylko udowodnić, dlaczego musimy gobeliny katedry wileńskiej uważać za tkane wogóle, topograficznie, w rzeczonych sławnych zakładach ale i sprecyzować bliżej ich niektóre poszczególne nazwy a nawet wskazać imiona i nazwiska wybitnych malarzy, którzy kartony do nich dostarczyli i uwypuklić, że należeli wszyscy do świetnych szkół malarskich. W dziesięciu gobelinach bazyliki posiada Wilno nietylko okazy najprzedniejszego przemysłu artystycznego lecz także jakby powtórzoną wiernie nitką galerję olbrzymich obrazów, reprezentujących kapitalne „szkoły", kręgi, od genjalnego P. P. Rubensa aż do cenionego przez największe dwory monarsze swego czasu — Van der Meulena i Lamberta de Hondt.

Tapiserje nasze dzielą się na dwie wyraźne grupy. jedną złożoną ze sztuk trzech i drugą z siedmiu. Pierwsza należy do początków drugiej połowy siedemnastego wieku a następna do końca tego stulecia i do początków osiemnastego. Wszystko wskazuje. że zostały pewno ofiarowane przez najznaczniejsze rody tutejsze dla przywrócenia świetności wyglądu bazyliki po zrujnowaniu jej przez najazd moskiewski 1655 — 1660 r. Tak n. p. pierwsze dwie sztuki ze scenami z historji króla Dawida i Salomona, oraz inne, z dokumentalną pewnością **„ofiarował"** katedrze przed r. 1666 Kazimierz Leon Sapieha a więc bliski czasem i krwią temu to sławnemu Lwu Sapiesze, którego 300-lecie śmierci Wilno w obecnym właśnie roku będzie czciło uroczyście. Na streszczenie odnośnego dokumentu w dziełach ś. p. ks. Kurczewskiego zwrócił już dawniej naszą uwagę p. archiwarjusz Rosiak, potwierdził to dopiero co ksł prałat Sawicki. U cytowanego zaś Göbla znajduję niezbite dowody że to jest część znakomitej serji, tkanej w zakładach tak wybitnego Jakóba van der Zeunem w Brukseli około r. 1660 wedle kartonów Abrahama van Diepenbeck, którego obrazy figurują w rozlicznych europejskich galerjach i który przynależał do antwerpijskiego kręgu Rubensa. Do niego liczyć należy z największą pewnością następną sztukę, scenę z polowania. I ona najprawdopodobniej należy do tych „innych" gobelinów, jakie K. L. Sapieha darował naszemu przybytkowi bożemu a do jakich pierwsze dwie sztuki należą napewno.

Następna jednolita grupa sześciu sztuk przedstawia sceny mitologiczne z „historji" Apollina na tle ogromnych drzew pierwszego planu heroicznego pejzażu, zaprojektowanego i wykonanego z niezwykłym zmysłem dekoracyjnym a opartego na źródłach bolońskich (Albano) w przetworzeniu francusko — niderlandzkiem pod wpływem krajobrazów szkoły Claude Lorrain i innych. Werdiurami nadzwyczaj pokrewnemi wsławiły się zwłaszcza zakłady takich „królów" produkcji tapiseryjnej brukselskiej, jak „dynastje" van der Heckenów, Leyniersów i innych, przyczem należy stwierdzić, że nasze przewyższają wiele wytworów zakładów w Audenarde, Gouda, Haarlem i in.

Ostatnia sztuka największa i najwspanialsza ze wszystkich przedstawia jedną ze scen batalistycznych. — kawalkatę strojnych dowódców i sztabowców, na pysznych koniach, na tle pochodu wojsk i rozległego uroczego krajobrazu z cyklu kartonów szkoły malarza króla Ludwika czternastego, A. van der Meulena a mianowicie L. de Hondt'a. Że do Wilna trafiła właśnie część tej serji a nie innej tłumaczy się to zarówno naśladowaniem mody wersalskiej jak i w szczególności bliskiemi stosunkami magnatów tutejszych z rodziną Sobieskich. Córka bowiem Jana III w tym czasie zostaje żoną elektora bawarskiego Maxa Emmanuela, wielkiego mecenasa sztuk pięknych, który rozlubował się w kartonach van der Meulena i de Hondtu i zdobił gobelinami wedle ich kartonów, zachowanemi po dziś dzień, rezydencje swoje za czasów, gdy przebywała w nich jego małżonka, królewska córa Zdobywcy z pod Wiednia.

Osobno należałoby jeszcze rozpisać się o pięknie kompozycji wszystkich tych tapiseryj i ich bodiur, o ich kolorycie i t. d. Tutaj brak miejsca po temu.

Ale czyż i to, co się wyżej rzekło nie wystarczy, aby uprzytomnić jak niezmierną stratę poniosłoby Wilno przez wyzbycie się skarbów podobnych i to w dzisiejszym kryzysie światowych międzynarodowych rynków antykwarskich a nawet kas największych potentatów świata, za znikomą część wartości, która to część nawet gdyby była jeszcze kilka razy pomnożoną, nie da w żadnym razie pieniędzy potrzebnych na ratowanie budowli katedralnej?

Ale o tem wypowiedzieli się i jak słyszę pragną jeszcze mówić inni— posłuchajmy więc w następnych numerach „Kurjera" ich głosu.

Marjan Morelowski.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Krwawa tragedja dwojga młodych.

Samobójstwo i zabójstwo na tle miłosnem.

We wsi Kubaczki gm. hołubickiej mieszkał niejaki Konstanty Smiskowicz, zamożny gospodarz. Wszystkie dziewczyny uśmiechały się do niego szczerząc białe zdrowe zęby i każda z rozkoszą zostałaby żoną tak bogatego i zdrowego chłopa. Ale Konstanty upatrzył sobie dziewczynę, która na niego nie zwracała wiele uwagi, ale której uroda i wdziek wryły mu się głęboko w serce.

A że Konstanty nie należał do tchórzliwych, zaczął się poważnie starać o względy urodziwej i dumnej dziewczyny, osiągając wkrótce przy interwencji rodziców pięknej Teodozji Dubino pożądany rezultat. Po upływie kilku tygodni od czasu rozpoczęcia przez Konstantego zalotów zawiadomiono sąsiadów o zaręczynach.

Teodozja widać wielkiej chęci do tego ślubu nie miała i widać że jej serce okupował inny, gdyż była do swego narzeczonego bardzo zimna i z dnia na dzień więcej smutna.

Nie pomagały prezenty przynoszone przez Konstantego, ani czułe zwierzania aż narzeczony począł tracić cierpliwość i jął prawie głośne wymówki dochodzące czasami do awantury. Podejrzewał Konstanty, iż ma rywala tylko nie mógł w żaden sposób docieć jego nazwiska.

Onegdaj gdy wyczerpała się reszta jego cierpliwości i gdy już zupełnie nie był w stanie zapanować nadsweminerwami zamiast codziennych wymówek wyjął rewolwer z kieszeni i wymierzył do ukochanej dwa strzały. Strzały były celne. Obydwie kule utkwiły w głowie nieszczęśliwej dziewczyny kładąc ją trupem na miejscu. Widząc swoją ukochaną broczącą krwią na podłodze Konstanty przyłożył sobie rewolwer do skroni i jednem pociągnięciem za cyngiel przerwał pasmo i swego żywota.

Obydwie ofiary miłości przewieziono do szpitala w Głębokiem ale żadnej z nich nie udało się przywrócić życia. (c)

Spalił się żywcem w stodole.

Z Postaw donoszą, iż wczoraj w stodole Michała Niewiarowicza mieszkańca wsi Czeladzie spalił się żywcem żebrak Łukasz Pietkun, lat 68 ze wsi Drujki.

Pietkun będąc w stanie nietrzeźwym wlazł do stodoły Michała Niewiarowicza celem spędzenia tam nocy. Ułożył się do snu w sianie i paląc w nocy fajkę przez nieostrożność zaprószył ogień czem spowodował pożar. (c)

Pożar w zaścianku.

Wczoraj w nocy mieszkańcy zaścianka Wielkowszczyzna zaalarmowani zostali krzykami, że gore, i wzywającemi przeraźliwie o pomoc.

Wieśniacy zabierając ze sobą po drodze z mieszkań wiadra i kubły pośpieszyły na ratunek sąsiadów. Dzięki energicznej akcji ratunkowej udało się ogień zlokalizować.

Spłonął jednak doszczętnie chlew Konrada Kubika, którym znajdowały się i żywcem zostały upieczone: 12 krów, 6 owiec, 20 kur, 5 gęsi i 8 wozów. Straty poszkodowany oblicza na 7000 zł.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż pożar powstał na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. (c)

Brasław.

ZE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego dał znów dowód swej żywotności.

Dnia 7 stycznia br. odegrał przedstawienie p. t. „Jego Kapralska Mość" — licznie zgromadzona publiczność z żywem zainteresowaniem śledziła przebieg akcji — odzwierciadlającej fragmenty z życia legjonów w okresie walk o niepodległość — gdzie dziarskość żołnierska, wiara w zwycięstwo i humor były nieodstępnemi towarzyszami doli i niedoli legjonistów. Dobre wykonanie ról — jak i sama treść imprezy wywołała dość głębokie przeżycia wśród audytorjum, które wzamian nie szczędziło oklasków.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa przy dźwiękach orkiestry Federacji P. Z. O. O., gdzie prawdziwie strzelecki duch i animusz złączył wszystkich gości bez różnicy stanu i wyznania w jeden rzeczywiście demokratyczny nastrój zabawy.

Należy podkreślić, że całość imprezy została opracowana i przygotowana przez samych strzelców.

W dniu następnym t. j. dnia 8 stycznia br. ten sam Oddział Związku Strzeleckiego dorocznym zwyczajem urządził tradycyjny opłatek, który swoją obecnością zaszczycili pp. Trytek St., Starosta Powiatowy, Piałucha Piotr Inspektor Szkolny, kpt. Malicki, delegat 19 Baonu KOP., — przedstawiciele samorządu, czołowi działacze miejscowych organizacyj i inni goście, sympatycy Związku Strzeleckiego.

Modlitwa Strzelecka rozpoczęła uroczystość — poczem śpiewano odpowiednio dobrane kolendy.

Następuje składanie życzeń — przez p. Piałuchę, prezesa Powiatowego Zarządu Z. S. — potem łamanie się opłatkiem i składanie życzeń przez reprezentantów poszczególnych organizacyj i instytucyj społecznych.

Na dalszą część złożyły się inscenizacje pieśni legjonowych i ludowych na tle atrakcyjnie urządzonego żłóbka — oraz pieśni religijne i świeckie śpiewane przy stole przez wszystkich gości.

Całość dała b. miły obrazek pozostawiający u wszystkich głębokie wspomnienia mile spędzonego wieczoru.

Na zakończenie odbyły się różne gry zabawy towarzyskie, przeplatane śpiewem i płytami gramofonowemi.

KURS OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Ze względu na doniosłe znaczenie wychowania obywatelskiego dla państwa i możliwości jego realizacji przez właściwe ujęcie metod i form pracy w oświacie pozaszkolnej — Inspektorat Szkolny w Brasławiu w porozumieniu z Kuratorjum — urządził w dniach 12, 13, 14 stycznia br. informacyjny kurs wychowania obywatelskiego dla nauczycielstwa powiatu brasławskiego. W kursie wzięło udział 40 osób: nauczycieli referentów wychow. w oddziałach Zw. Strzel. — pracowników kulturalno—oświatowych w Kołach Młodzieży Wiejskiej i innych, przejawiających żywą działalność na polu społeczno—oświatowym.

Głównemi punktami kursu były tematy „Podstawy ideowe wychowania obywatelskiego" — „Ideologja Zw. Strzeleckiego" — „Świetlice jako ośrodek do realizacji zamierzeń wychowawczo obywatelskich wśród dorosłych" — „Szczegółowy program wychowania obywatelskiego" — „Przysposobienie Rolnicze" i inne tematy natury pomocniczej.

Kurs był prowadzony metodą dyskusyjno — towarzyską — przeplatany śpiewami i grami towarzyskiemi — uzupełniony pokazowemi wieczorami świetlicowemi.

Z prelegentów przyjezdnych byli: pp. — Drążkowski Wł. instruktor Kuratorjum kpt. Ptaszyński Wacław. Komendant Podokręgu Z. S., Szlenk, referent P. R. w Podokr. Z. S. Ponadto w charakterze gościa wziął udział w kursie p. Gryglewski, wizytator Kuratorjum — nie szczędząc cennych uwag i wskazówek.

Kierownikiem kursu był p. Z. Witczak — instruktor oświaty pozaszkolnej przy Inspektoracie Szkolnym w Brasławiu (czak).

Z pogranicza.

OFIARA WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI.

Ze Święcian donoszą, iż przedwczoraj na odcinku granicznym Kołtyniany strażnik litewski postrzelił ciężko obywatela polskiego Franciszka Michałowicza, który będąc zatrudniony przy wyrębie lasu wskutek ciemności zbłądził na teren litewski.

Michałowicz zauważywszy swoją pomyłkę pognał konia i nie zatrzymał się na wezwanie strażnika litewskiego, który użył broni. Rannego umieszczono w szpitalu.

ZAMARZNIĘTE RZEKI SPRZYJAJĄ UCIECZCE WŁOŚCIAN SOWIECKICH. OBOSTRZENIE DOZORU NA GRANICY POLSKIEJ.

W związku z zamarznięciem rzek i jezior znajdujących się w pasie granicznym pogranicza polsko-sowieckiego i wobec zauważonych prób ucieczek włościan z terenu Białorusi sowieckiej komendanci poszczególnych odcinków sowieckich otrzymali ostre instrukcje obostrzonej ochrony granic.

W miejscach dogodnych do przekroczenia granicy są ustawiane nad rzekami i jeziorami słupki z drutami kolczastemi. Onegdaj rozpoczęto prace nad odrutowaniem rzeki granicznej Wilji w rejonie Kamienia, oraz Niemna w rejonie Mikołajewszczyzny.

DZIKI.

Z Mołodeczna donoszą, iż wczoraj nad ranem przez rzekę Wilję na teren polski w rejonie Kamienia dostało się kilkanaście sztuk dzików, spłoszonych z lasów sowieckich, gdzie odbywa się polowanie z udziałem wyższych dygnitarzy sowieckich z Mińska, Połocka, Witebska i Smoleńska.

ZATRZYMANIE SOWIECKIEGO PATROLU NARCIARSKIEGO.

Wczoraj rano koło Suchodowszczyzny zatrzymano na terenie polskim patrol narciarski sowiecki złożony z trzech żołnierzy. Zatrzymani oświadczyli, iż brali udział w pościgu za przestępcami i z powodu zadymki zmylili drogę i przypadkiem znaleźli się po stronie polskiej. Zatrzymanych skierowano do dyspozycji władz.

KRWAWA WALKA STRAŻY LITEWSKIEJ Z BANDĄ PRZEMYTNIKÓW.

Z Druskienik donoszą, iż wczoraj przez zamarznięty Niemen na teren polski usiłowało przedostać się kilku przemytników. Przemytników zatrzymała straż litewska strzałami. Przemytnicy również odpowiedzieli ogniem rewolwerowym. W obustronnej strzelaninie jeden z przemytników został zabity. Ze strony litewskiej ranny został strażnik. Zabity przemytnik pochodził z terenu polskiego nazwiskiem Czeplinis Adam.

Ruch graniczny na pograniczu polsko-łotewskiem

Z Turmont donoszą, iż w ostatniej dekadzie na podstawie przepustek granicznych granicę polsko - łotewską przekroczyło 78 osób. Przekraczający granicę przenieśli mnóstwo towaru i artykułów żywnościowych.

Z krainy wiecznego lata.



Na zdjęciu naszem widzimy czarnoksiężnika i znachora miejscowego szczepu indjańskiego na wyspie Trynidad u północnych wybrzeży Ameryki Południowej.

Szkoda złudzeń.

Zdumiewająco szybko schodzi z afisza Car Iwan Groźny. Powód? Pan Rychłowski w roli tyrana Rosji i psychopaty. Nie było chyba osoby w całem Wilnie, krytyka, artysty, czy zwykłego śmiertelnika, któryby pytany o możliwości zasłużonego skądinąd artysty co do tego rodzaju ról, nie odpowiadział bez wahania, że powinien się od nich trzymać zdaleka.

Że ktoś może mieć ochotę i nawet natchnienie do grania ról dla siebie nieodpowiednich, to nie powód by reżyser i dyrektor teatru danego ulegali tych chęciom, bo sami na tem najwięcej tracą. To też w nieudanym występie p. Rychłowskiego winić trzeba przedewszystkiem kierownictwo, które nie potrafiło wyperswadować artyście, że ani jego powierzchowność, ani styl, manjera, ani przedewszystkiem głos, nie odpowiadają tej roli, a właśnie są od niej o sto mil. Pamiętamy jak załamał się na roli Wojewody w Mazepie Frenkiel, rozumiemy że mogą się artyście marzyć efektowne role, carów i królów, ale jeśli ktoś nie ma do nich odpowiednich warunków, to poco Dyrekcja naraża siebie na koszty, innych artystów na stratę czasu, a publiczność na irytację?

Jeśli po premjerze recenzja moja wypadła celowo bardzo oględnie, to dlatego, że znając ciężkie warunki dochodowe naszego teatru, pilne starania zespołu i rzetelne zasługi p. Rychłowskiego, w trudnych przeżyciach sceny wileńskiej nie chciałam zniechęcać publiczność i wpływać ujemnie na frekwencję. Jeśli jednak sztuka schodzi z afiszą, pozwalam sobie na powyższe uwagi.

Szkoda zespołowej pracy i... złudzeń. **Hro.**

Pieśń o polskiem morzu na Środzie.

Morze jest dla każdego artysty tematem porywającym. Sięgał po niego już tylekroć i tak wspaniale Żeromski, a dziś już chyba tylko niewielu pisarzy w Polsce nie poruszyło go choćby raz. Mowa tu oczywiście nietylko o morzu, jako morzu wogóle, ale naszym Bałtyku w szczególności. Mamy już szereg malarzy marinistów, mamy też i poetów morskich, czołowe miejsce zajmuje wśród nich p. Janusz Stępowski, młody poeta, bardzo utalentowany, zaproszony przez Zw. Literatów Wileńskich na ostatni wieczór środowy.

Wraz z odzyskaniem niepodległości, której jednym z atrybutów jest odzyskanie naszego, pradawnego brzegu morskiego, wkrótce myśl twórcza wielu utalentowanych jednostek w Polsce zwróciła się ku morzu i Pomorzu, ciągnąc za sobą coraz szersze rzesze społeczeństwa. Stało się wreszcie to, co się stać powinno było jak najprędzej, t. j. nawiązano do dawnych wspaniałych polskich tradycyj morskich, z czasów Władysława IV-o. Z nim, jak stwierdził w swoim odczycie o nim p. Stępowski w środę, skończył się najwspanialszy okres dawnej Rzeczypospolitej, i jednocześnie jedyny w niej zwrot ku morzu na wielką państwową skalę. Do tego też wielkiego króla i jego okresu zwraca się poeta czerpiąc stąd temat i natchnienie dla swej twórczości.

Mogąc dzięki uprzejmości p. Stępowskiego podać naszym czytelnikom wkrótce feljeton jego własnego pióra, nie będziemy tu streszczać jego odczytu. Stwierdzimy tylko, że zarówno, w nim, jak w czytanych w drugiej części wieczoru przez p. Bujańskiego odczuwa czytelnik i to wielkie tchnienie historji i szeroki oddech morza, które autor stara się w nich jak stwierdziliśmy — z wielkiem powodzeniem wyrazić.

W przerwie wieczoru p. prezes Hulewicz odczytał umieszczoną w wczorajszym numerze naszego pisma enuncjację w alarmującej całe Wilno przykrej sprawie sprzedaży gobelinów do Rzymu. S. z. kl.

—o—

Święto Jordanu.

Wczoraj ludność prawosławna m. Wilna obchodziła doroczne święto „Jordanu". Tradycyjnym zwyczajem w dniu tym uformowała się procesja z udziałem żołnierzy wyznania prawosławnego garnizonu wileńskiego, udając się na brzegi Wilji.

Procesja liczyła ponad 500 osób.

Złotogłów z trumny królowej Barbary Radziwiłłówny.

W środę bawiła w Wilnie przybyła z Warszawy na zaproszenie wileńskiego urzędu konserwatorskiego p. Bułhakówna, która w ciągu szeregu lat dokonała naprawy wielu najcenniejszych gobelinów i tkanin, pracując jako konserwatorka państwowych zbiorów sztuki i jest na tem polu wprost znakomitością. P. Bułhakówna wraz z ks. kanonikiem Cichońskim i p. konserwatorem Lorentzem zbadała złotogłów z odnalezionej po 300 latach w podziemiach naszej Bazyliki trumny królowej Barbary Radziwiłłówny. Postanowiono, że konserwacja złotogłowiu, która potrwa około miesiąca, przeprowadzona będzie w kwietniu b. r. przez p. Bułhakównę w Wilnie. Dzięki temu cenna pamiątka będzie uratowana i zachowana dla przyszłych pokoleń. (PAT).

Czy Wilno odda gobeliny?

Pod tym tytułem Rada Wil. Zrzeszeń Artystycznych urządza w sobotę 21 stycznia b. r. o godz. 8.30 wiecz. w sali Związku Literatów (ul. Ostrobramska 9) zebranie delegatów wszystkich zrzeszeń artystycznych, kulturalnych, oświatowych i społecznych w celu zajęcia stanowiska. Zarządy wszystkich pomienionych organizacyj uprasza się o zgłaszanie swego udziału na ręce sekretarza dziś i jutro między 12 — 14 (tel. 78) względnie na pół godziny przed rozpoczęciem Zebrania przy wejściu.

Wstęp ściśle za zaproszeniami.

—o—

Wszystkie jeziora pokryte są lodem.

Wobec silnych mrozów wszystkie jeziora na terenie pow. święciańskiego, brasławskiego i postawskiego pokryły się grubą warstwą lodu. Zamarzły również jeziora trockie i wszystkie rzeki na terenie województwa wileńskiego.

Włoskie stroje ludowe.



Na zdjęciu naszem widzimy pochód 'k lek, znajdujących się w zbiorach etnograficznych w Rzymie a przedstawiających figury t. zw. Spigolatrici, zbierających kłosy po żęciu zboża na polach. Postacie te ubrane są we włoskie stroje ludowe.

Poczta, telegraf i telefon — nerwy współczesnego życia gospodarczego.

Nerwy i poczta — poczta i nerwy omotują się nawzajem. Publiczność przychodzi na pocztę koić nerwy, i nawymyślać urzędnikom — poczta zaś potrafi nadać taki kawał, że roczuli on najbardziej srogiego policjanta z brodą. Zresztą któż z nas nie zna dowcipów pocztowych? Oto np.: list adresowany do Konstantynowa odbywa pielgrzymkę do Konstantynopola, zwiedza wszystkie święte miejsca tureckie, zaczynające się na „Kon" by na starość wrócić do kraju i rozśmieszyć do łez zgetryczałego już nadawcę. Takie wypadki pobudzają nerw sympatyczny i naprawiają reputację „nudnej, brunatno — szarej instytucji stemplującej znaczki pocztowe".

Żart — żartem, a fakt — faktem. — W oczach opinji publicznej poczta znajduje się na szarym końcu. Przeciętny człowiek patrzy na pocztę tylko przez pryzmat listonosza doręczającego listy i pieniądze. Nic więc dziwnego, że poczta wydaje się taka sobie brunatno — brudna. Często sami pocztowcy nie doceniają znaczenia własnej pracy i abnegacją w wykonywaniu swych obowiązków wzmacniają błędną opinję.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie zorganizowała dla pocztowców cykl odczytów, który niewątpliwie przyczyni się do głębszego zrozumienia roli i znaczenia czynności pocztowych. Właśnie jednym z takich odczytów propagandowych był onegdajszy **odczyt p. dr. Stanisława Świaniewicza** o roli i znaczeniu poczty, telegrafu i telefonów w współczesnem życiu gospodarczem.

Istotną funkcją poczty, telegrafów i telefonów jest organizowanie porozumiewania się na odległość, przesyłania wiadomości, rzeczy, a nieraz i ludzi, posługując się przytem pewnemi środkami technicznemi. Rola i znaczenie powyższej funkcji organizacyjnej wiąże się ściśle z wymiennym charakterem współczesnego gospodarstwa. W gospodarce wymiennej specjalnie wymaga się dobrej służby informacyjnej. Informacje wpływają na akty dyspozycyjne ludzi, a te ostatnie na t. zw. wielkości gospodarcze, czyli na takie przejawy aktywności człowieka, które dają się ująć ilościowo, j. np.: cena, stopa procentowa, kursy walut i p. Szczególnie czuła na te wpływy informacyjne jest cena. Dzięki szybkim informacjom ceny w jednym punkcie świata odbijają się w innym punkcie i w ten sposób wzmagają się tendencje wyrównywania się cen.

Takie same tendencje dają się również zauważyć w t. zw. operacjach arbitrażowych. Oczywiście mówi się tu o wyrównywaniu się cen w znaczeniu zmniejszania się amplitudy ich wahań. — Chyba że wejdą tu momenty specjalne, jak bezpieczeństwo, zakazy i t. p. Np. stopa procentowa może być w jakimś kraju bardzo niska, pomimo to i w innym kraju pozostanie wysoka, jeżeli względy bezpieczeństwa sparaliżują ruch kapitałów.

Dzięki należytym informacjom zmniejsza się obecnie ryzyko handlu. Dawniej kupiec nie wiedział jak go spotkają na rynku, na który się wybierał, dlatego musiał wysoko kalkulować. Ryzyko kosztuje. Rozpiętość między ceną produkcji dobra, a ceną jego zbytu była nieraz olbrzymia. Złe informacje o warunkach rynku zbytu zgubiły niejednego kupca. Aby tego uniknąć każde państwo ma specjalne instytuty badań konjunktur. A przecież u podłoża służby informacyjnej leży działalność poczt i telegrafów. — Moglibyśmy nawet powiedzieć, że telegraf jest niezbędnym warunkiem tworzenia się wielkich współczesnych rynków. Specjalnie telegraf. Gdyż szybkość informacyj jest warunkiem powodzenia. Tak np. giełda londyńska korzystała z telegrafu amerykańskiego, by porozumieć się z giełdą niemiecka, bo odbywało się to w ciągu 12 minut; natomiast bezpośrednie porozumienie, ze względu na zajęte przewody, trwałoby od 24 do 28 minut. Giełdowcy londyńscy woleli płacić osiem razy drożej, byleby mieć szybką informacje.

Inne jest znaczenie telefonów. O ile telegraf ma olbrzymie znaczenie w dziedzinie wymiany, o tyle telefon jest niezastąpiony w dziedzinie produkcji. Rola jego polega na dużej oszczędności czasu w działalności instytucyj gospodarczych. Telefon jako informator gospodarczy ma znaczenie na stosunkowo małych przestrzeniach. Na dłuższe odległości telegraf jest niezastąpiony.

Niemniej doniosłą rolę odgrywa poczta i telegraf w zakresie obrotu pieniężnego — przekazywania gotówki. Szczególnie operacje czekowe zasługują tu na podkreślenie. Dzięki nim możliwe stało się dokonywanie wypłat bez wypłacania efektywnej gotówki, a tylko zapomocą przeprowadzania operacyj buchalteryjnych. Tego rodzaju operacje działają tak, jak efektywne zwiększenie się ilości środków obiegowych.

Poza tem dość duże znaczenie ma działalność poczty w zakresie przewozu; w tej dziedzinie trzeba wyróżnić przesyłki za zaliczeniem pocztowem. Przyczyniają się one do zmniejszenia kosztów pośrednictwa, oraz powodują tranzakcje bez osobistego zetknięcia się i poinformowania się o zdolnościach płatniczych ewentualnego nabywcy.

Takie są zasadnicze funkcje gospodarcze poczt, telefrafów i telefonów. Obok nich istnieją funkcje poboczne. Należą tutaj: protesty weksli, sprzedaż chininy w Indjach, pośrednictwo pracy w Luksenburgu, sprzedaż książek i czasopism i t. p. Lecz najważniejsza z funkcyj pobocznych jest niewątpliwie połączenie z pocztą kas bankowych dla lokowania oszczędności. Dzięki nim staje się poczta pośrednikiem w lokowaniu kapitałów a dalej w udzielaniu kredytów.

Widzimy więc, że znaczenie poczty, telegrafów i telefonów w życiu gospodarczem jest olbrzymie. Jednostka, któraby opanowała pocztę mogłaby wywierać decydujący wpływ na rozwój jednych gałęzi życia gospodarczego, a usychanie drugich. Wystarczyłoby tutaj udzielanie informacyj jednym, a odmawianie ich innym. Dlatego bezstronność w traktowaniu klijentów z punktu widzenia całości życia gospodarczego jest niezbędne. **ng.**

Walka z „hjenami licytacyjnemi".

Od pewnego czasu władze śledcze otrzymywały informacje o rozmaitego rodzaju nadużyciach popełnianych przez pewną dobrze zorganizowaną grupę przekupniów licytacyjnych. Nadużycia te popełniane były z jednej strony na szkodę osób licytowanych z drugiej zaś strony na szkodę tych instytucyj, które na podstawie prawnej licytacje te wyznaczały. Zanotowano szereg wypadków, wymuszania okupów od osób licytowanych.

Czyniono to pod groźbą sztucznego wyśrubowania ceny oraz pod rozmaitemi innemi pretekstami, któremi posługiwały się te hjeny licytacyjne.

Wszczęto dochodzenie, które obecnie prowadzone jest pod ścisłem kierownictwem przedstawiciela prokuratury.

Zamiar władz zlikwidowania niezdrowych stosunków w salach licytacyjnych zasługuje na jak największe poparcie całego społeczeństwa.

Bliższych szczegółów dochodzenia oraz nazwisk osób zamieszanych narazie ze względów zrozumiałych podać nie możemy.

W Argentynie ciągle brak kobiet.

Kreński i Gołąb to bardzo szanowani w Wilnie przemysłowcy.

Nikogo więc nie dziwiło, że zapragnęli nabyć majątek ziemski, zwłaszcza, że był to

Przy tranzakcji nabywania dóbr z licytacji istnieje pewna zawikłana manipulacja, która się nazywa: złożenie **wadjum**.

Żeby złożyć wadjum trzeba mieć koniecznie **pieniądze.** W danym wypadku trzeba było mieć **13.500 złotych i 1700 dolarów.** Oprócz tego trzeba mieć **zaufanego człowieka,** któremu tę sumę można powierzyć, czyli dać.

Kreński i Gołąb uważali, że takim godnym zaufania człowiekiem jest niejaki **Finfer.** Jakże bardzo byli w błędzie.

Finfer przygarnął, **przytulił do piersi powierczne złotówki i dolary** i już go więcej ani Kreński, ani Gołąb nie mieli zobaczyć.

Zaczęto szukać, tropić, puszczono w ruch policję i detektywów.

Okazało się że Finfer zwiał do Argentyny pod modre niebo.

W ponurej ojczyźnie zostawił żonę z trojgiem dzieci. I było mu **z początku dobrze w tej Argentynie.**

Ale każde słońce ma swoje plamy. **Argentyna też ma swoje udręki.**

Otóż w Argentynie jest **mało kobiet.** Na kilkunastu mężczyzn przypada zaledwie jedna, o tyle o ile pobudzająca. Dlatego właśnie Argentyna jest tak chłonnym rynkiem na **biały towar.**

Czując brak niewieściego otoczenia Finfer coraz częściej pragnął ciepła kobiecego i coraz częściej przypominał sobie, że w ojczyźnie zostawił najprawowitszą małżonkę.

Wreszcie pewnego pięknego, październikowego (w Argentynie październik to to samo co u nas maj) wieczoru napisał list płomienny: przybywaj Chajo!

Chai nie trzeba było powtarzać dwa razy.

Wyprzedała dobytek i wysłała do męża parę odkrytek. Potem wyjechała z Wilna.

Kryński i Gołąb **zweszyli wyjazd.** Powyżej zobrazowana fabuła natychmiast zakrzepła w ich umysłach jako zgodne podejrzenie Chai Finfer o udział w przestępstwie jej męża, który spowodował dla nich tak poważne straty.

Dali znać policji. „Chaja Finfer jedzie daleko, ani chwili nie czekać" mówili w komisarjacie.

Policja też nie czekała. **I cupnięto Chaję na dworcu.** Miała przy sobie 300 dolarów i kokieteryjny sweter.

Na pierwszem przesłuchaniu przyznała się do winy udziału w przestępstwie męża. Potem się wyparła. Sprawa jest zagmatwana.

Obecnie, to znaczy 19 stycznia 1933 r. o godz. 8 wieczorem Chaja stoi jeszcze niepewna przed okiem sprawiedliwości w Sądzie Okręgowym Karnym w Wilnie.

Wyroku należy się spodziewać jutro.

Bronią ją mecenasi Engiel i Orensztajn.

Powództwo cywilne w imieniu Kreńskiego i Gołębia wnosi mec. Smilk.

Ost.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 20 stycznia 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka. 13,20: Kom. meteor. 14.40: Progr. dzienny. 14,45. Słynne piosenkarki — (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15,25: Kom. Wil. Tow. Org. i Kół. Roln. 15,35: Angielski. 15,50: Utwory Beethowena (płyty). 16.20: Mała skrzyneczka. 16,40: „Idealizm Jerzego Berkeley'a" — odczyt. 17,00: Utwory Jana Straussa (płyty). 17,55: Program na sobotę. 18,00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18,40: Sprawy litewskie. — 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codz. odc. pow. 19.10: Rozmaitości. 19,20: Przegląd prasy rolniczej. 19,30: „Przemysłowy kameleon" — felj. 19,45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00. Pogad. muzyczna. 20,15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. „Powstanie styczniowe w zwierciadle literatury D. c. koncertu symf. 22.40: Wiad. sport. Dod. do pras. dz. radj. Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 21 stycznia 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,10: Muzyka z płyt. 13,10: Kom. meteor. 13,15: Poranek szkolny. 14,40: Program dzienny. 14,45: Pieśni hebrajskie (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15,25: Wiad. wojskowe. — 15.35: Słuchowisko. 16,00: Utwory C. Francka (płyty). 16,25. Wilcze Kły radjowe. 16.40: „Piłsudski, jako historyk powstania styczniowego" — odczyt. 17.00: Podstawy muzyki. II wielogłosowość. Pogad. 17,40: „Nowe wydanie piosenki polskiej" — odczyt. 17,55: Program na niedzielę. 18,00: Muzyka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki. 18,40: Tygodnik litewski. 18,55: Rozmaitości. 19.00: Codz. odc. pow. 19,10: Rozmaitości. 19.15: Grecki teatr jarmarczny" — odczyt. 19,30: Na widnokręgu. 19,45: Prasowy dz. radj. 20,00: Godzina życzeń (płyty). 20,55: Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 21,05: Koncert. 21,45: „Pani a zoologja" — felj. 22,00: Koncert chopinowski. 23,00. Kom. meteor. Muzyka taneczna. Wiad. dla eksped. polarnej. C. d. muzyki tanecznej.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 20 stycznia 1933 r

16,25: Przegląd wydawnictw perjodycznych.
17,00: Koncert orkiestry dętej Zw. Zawod. Muzyków pod dyr. A. Bromke. — W przerwie Komunikat Hydrograficzny.
18,50: Komunikat dla narciarzy z Krakowa.

SOBOTA, dnia 21 stycznia 1933 r

17,00: Płyty gramofonowe. W przerwie Komunikat Hydrograficzny.
19.20: „Książka rolnicza" — odcz.
20,00: Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. H. Dudiczówna (sopran). — W przerwie wiadomości sportowe.

NOWINKI RADJOWE.

Z DZIEDZINY FILOZOFJI.

W cyklu odczytów p. t. „Wybitni filozofowie współcześni" wygłoszona zostanie przed mikrofonem prelekcja dzisiaj o godz. 16.40 o idealizmie Jerzego Berkeleya. Wygłosi ją prof. Kazimierz Ajdukiewicz ze Lwowa.

UTWORY STRAUSSA.

Popołudniowy koncert muzyki lekkiej z płyt gramofonowych wypełnią utwory Jana Straussa, odznaczające się bogactwem melodyj i zawsze chętnie słuchane. Audycję poprzedzi słowo wstępne prof. Michała Józefowicza (godz. 17,00).

KONCERT Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.

Piątkowy koncert symfoniczny poświęcony będzie w całości muzyce rosyjskiej. Program zawiera Warjacje Czajkowskiego, brawurowy koncert fortepianowy c-moll Rachmaninowa oraz V Symfonję czołowego kompozytora Rosji współczesnej — Miaskowskiego. Solistą będzie znany dobrze radjosłuchaczom Bolesław Kon. Orkiestrę poprowadzi kapelmistrz Mikołaj Malko.

W przerwie koncertu usłyszymy feljeton literacki na temat „Powstanie styczniowe w zwierciadle literatury" (godz. 20,15).

Humor.

ZAPROSZENIE.

Gmina Koziegłówka ogłasza:

„Wszyscy, którzy otrzymali nagrody na ostatnim konkursie bydła, zechcą się zgłosić po odbiór takowych do kancelarji gminnej".

ŁATWE DO ZASPOKOJENIA.

— Jedno, jedyne słówko najdroższa, będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie...

— Bałwan! (Le Rire).

Z Rady Miejskiej.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny obejmował 17 punktów, kilka jednak spadło z wokandy, w tej liczbie i punkt dotyczący komunikacji miejskiej. Sprawa ta została wyodrębniona i zostanie rozpatrzona na specjalnem posiedzeniu.

Przed przystąpieniem do porządku dnia zgłoszono kilka wniosków nagłych. M. in. pewna grupa radnych wysunęła wniosek zaliczenia woźnych miejskich szkół powszechnych do kategorji pracowników etatowych. Po krótkiej wymianie zdań wniosek ten postanowiono przesłać do Komisji Kulturalno-Oświatowej Ten sam los spotkał wniosek Jakóbczyka w sprawie zwolnienia od opłat kanalizacyjnych właścicieli domów przy ulicy Legjonowej, aż do czasu usunięcia szyn kolejowych przebiegających prze tę ulicę. Również Komisja Prawna ma zadecydować o wniosku d-ra Wygodzkiego, zalecającym reformę dotychczasowego trybu postepowania przy rozpatrywaniu wniosków nagłych na posiedzeniu plenarnem Rady

Pewne roznamiętnienie do obrad wczorajszego plenum wniosł komunikat informujący o decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oddalającej rekurs Magistratu w sprawie skreślenia etatu naczelnego lekarza szkół powszechnych, o czem obszernie poinformowaliśmy naszych czytelników w numerze wczorajszym. Fakt ten wykorzystał r. Stążowski do złożenia mglistego protestu przeciwko udzielaniu informacyj prasie zanim podane zostaną one do wiadomości Rady. Ponieważ naiwny ten protest nie posiadał adresata, Rada Miejska z pobłażliwym uśmiechem przeszła nad nim do porządku dziennego, który otwarto sprawą ustalenia podatków komunalnych na nowy rok budżetowy. M. in. postawiono zmniejszyć podatek hotelowy dla hoteli I i II kategorji do 10 proc., dla kategoryj niższych do 6 proc Po zatem skazasowano podatek od gruntów państwowych, gdyż jak wykazała praktyka z lat ubiegłych wpływy z tego tytułu nie pokrywały kosztów aparatu administracyjnego.

Wreszcie na wniosek Komisji Finansowej zmniejszono podatek od szyldów świetlnych o 50 proc. Na mocy tej uchwały szyldy o powierzchni mniejszej niż pół metra zostały wogóle zwolnione od obowiązku opłat.

Z ważniejszych uchwał wymienić jeszcze należy oddalenienie wniosku Magistratu — wymówienia pracownikom miejskim 10 proc. dodatku komunalnego.

Po rozpatrzeniu jeszcze kilka mniejszej wagi sparw posiedzenie zamknięto o godz. 12 w nocy

KRONIKA

Piątek 20 Styczeń	Dziś: Fabjana. Jutro: Agnieszki.
	Wschód słońca — g. 7 m. 33
	Zachód „ — g. 4 m. 00

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 20 stycznia według PIM.

Naogół pochmurno, miejscami drobny śnieg. Chłodniej. Nocą silny (w Wileńskiem do — 25 stopni), dniem umiarkowany mróz. Słabe, chwilami umiarkowane wiatry wschodnie.

MIEJSKA.

Magistrat projektuje zatrudnić dodatkowo 300 bezrobotnych. Na dzisiejszem posiedzeniu Magistratu omawiana ma być sprawa dodatkowego zatrudnienia bezrobotnych. Podług opracowanego projektu na robotach miejskich ma znaleźć dodatkowe zatrudnienie około 300 osób.

W sprawie tej Magistrat działa w ścisłem porozumieniu w Woj. Kom. do spraw bezrobocia.

— **Zakończenie robót kanalizacyjnych na ul. Lwowskiej.** Onegdaj zakończone zostały roboty kanalizacyjne na ul. Lwowskiej — Artyleryjskiej.

— **Podatek lokalowy.** Wydział podatkowy Magistratu przystąpił już do rozsyłania nakazów płatniczych na podatek lokalowy. Poza sumą roczną w nakazach uwzględnione są również raty kwartalne.

Od wymiaru podatku przysługuje odwołanie w terminie 14-dniowym.

ARTYSTYCZNA.

— **Ostatnie dni wystawy minjatur oraz iluminacyj Artura Szyka.** Ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem wystawa iluminowanych rękopisów Artura Szyka w Kasynie Garnizonowem przy ulicy Mickiewicza 13 zamknięta zostanie nieodwołalnie w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 8 wiecz.

Wystawa otwarta jest od godz. 10 rano do 8 wieczorem

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Polonistów.** — W sobotę dnia 21 stycznia o godz. 12 odbędzie się w lokalu Koła zebranie Sekcji Literatury Współczesnej z referatem Zb. Folejewskiego o M. Choromańskim. Goście mile widziani

— **Ze Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.** W dniu 20 bm. o godz. 20 odbędzie się w lokalu Związku (Zamkowa 3—3) zebranie dyskusyjne z referatem kol. J. Bajnowskiego p. t. „Materjalizm w ruchu społecznym". Goście mile widziani.

SPRAWY SZKOLNE

— **Jasełka.** Staraniem Bratnich Pomocy Seminarjum Naucz. im. Kr. Jadwigi i Gimn. im. J. Lelewela, zostaną odegrane tradycyjne „Jasełka" dnia 21 i 22 stycznia, oraz 4 i 5 lutego br. w sali Gimn. im. J. Lelewela. Poczatek o godz. 5 po poł.

GOSPODARCZA

— **Próba podwyższenia cen na chleb.** W związku z zatargiem w piekarnictwie dowiadujemy się, że pewna grupa pracowników pieraskich zaproponowała podwyższenie cen chleba. co pozwoliłoby właścicielom piekarń na utrzymanje płac pracowniczych w normach dotychczasowych.

Jak się dowiadujemy władze administracyjne sprzeciwiły się tej koncepcji z całą stanowczością.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Uroczysta Inauguracja Akademickiego Oddziału Związku Strzeleckiego stud. USB.** odbędzie się w niedzielę dnia 22 stycznia br. o godz. 19 w Sali Śniadeckich U. S. B.

W programie utwory muzyczne, przemówienia i odczyt ppłk. Płczyńskiego pod tyt. „Bitwa pod Warszawą w 1920 roku".

— **Ognisko na górze Zamkowej.** W dniu 22 stycznia, w siedemdziesiątą rocznicę Powstania Styczniowego, Związek Strzelecki rozpali na Górze Zamkowej Ognisko u grobu Zygmunta Sierakowskiego i jego towarzyszy. Ognisko zapłonie o godz. 17 i będzie uczczeniem prochów powstańczych. Przy Ognisku chór strzelecki zaśpiewa pieśni powstańcze z 1863 roku. Strzelec zaprasza wszystkich Wilnian do tłumnego udziału w tym obchodzie.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 20 bm. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 106 zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym sprawy administracyjne Klubu oraz dalsze odczytywanie zgłoszonych artykułów do Nr. 5 „Włóczęgi". Obecność wszystkich członków niezbędna.

— **Posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego T-wa Historycznego** odbędzie się w sobotę dnia 21 stycznia o godz. 6 wiecz. w lokalu Seminarjum Historycznego (Zamkowa 11).

Na porządku dziennym referat mgra St. Rosiaka p. t. Klasztor i kościół OO. Karmelitów trzewiczkowych p. w. WW. SS. w Wilnie 1624 — 1885.

Goście mile widziani.

— **Dwa odczyty na temat: „Genesis z ducha Słowackiego, jako zarys światopoglądu"** wygłosi inż. W. Adolph w najbliższy poniedziałek i wtorek t. j. 23 i 24 bm. w Sali Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33). Treść odczytów: Widząca wiara, a poznanie. Formy poznania. Troistość człowieka. Człowiek jako istota moralna. Początek o g. 7 po poł.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. R. podaje do wiadomości** swych członków, iż dnia 20 stycznia 1933 r. (piątek) o godz. 17 w Kasynie Garnizonowem, ul. Mickiewicza 13, odbędzie się odczyt majora Laskowskiego p. t. „Wojna Batorego z Moskwą". Wstęp dla członków ZOR. za okazaniem legitymacji.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych,** iż w dniu 18 bm. została wyłoniona Komisja, w skład której wchodzą przedstawiciele Cechów Grupy Skórzanej Chrześcijan i Żydów.

Zadaniem Komisji będzie szukanie dróg do polepszenia sytuacji gospodarczej rzemiosła szewskiego.

— **Kara za nielegalne prowadzenie rzemiosła.** Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie komunikuje, że Starostwo Powiatowe Mołodeczańskie ukarało p. Elę - Josela Kopelowicza zamieszkałego w Radoszkowiczach karą grzywny w kwocie zł. 10 z zamianą na 3 dni aresztu w razie niesciągalności za nielegalne uprawianie cholewkarstwa.

— **Resursa Rzemieślnicza w Wilnie zawiadamia,** iż w dniu 21 stycznia 1933 r. godz. 20.30 w Salach Resursy przy ul. Bakszta 2 odbędzie się sobótka taneczna. Ceny wstępu zł. 1 dla członków gr. 60.

W niedzielę zaś 22 stycznia 1933 r. o godz. 18, w tymże lokalu staraniem sekcji dramatycznej Młodzieży Rzemieślniczej i Przemysłowej woj. wileńskiego zorganizowana będzie akademja z okazji 70 tej rocznicy powstania styczniowego z następującym programem:

1) Referat okolicznościowy; 2) Deklamacje zbiorowe i solowe; 3) Produkcje orkiestry mandolinistów; 4) Jednoaktówka p. t. „10-ty pawilon".

Wstęp bezpłatny dla członków Resursy, Zrzeszenia Młodzieży Rzem. i Przem. oraz wprowadzonych gości.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Zarząd Szkoły Powszechnej Nr. 27 (Kalwaryjska 73) w imieniu najuboższej dziatwy serdecznie dziękuje Dowództwu 1 p. p. Leg. za 31 parę obuwia; Dowództwu 3 pac. za dożywianie 20 dzieci i dziatwie „Rodziny Wojskowej" za śniadania i słodycze ofiarowane na gwiazdkę.

ZABAWY

— **Daincing.** W sobotę dnia 21 stycznia odbędzie się w lokalu Czerwonego Sztralla Dancing urządzony staraniem Aeroklubu Wileńskiego. Wstęp 2 zł., akademicki 1 zł.

TEATR I MUZYKA

— **„Róże z Florydy".** Dziś w dalszym ciągu przepiękna operetka Falla „Róże z Florydy", która wywołała ogólne zainteresowanie o zachwyt publiczności.

Początek o godz. 8,15 w. Zniżki ważne.

— **Zniżki do teatru „Lutnia".** — Teatr Lutnia wydaje w dalszym ciągu zniżki biletowe dla organizacyj, związków i stowarzyszeń po uprzedniem złożeniu imiennej listy osób życzących korzystać z ulg biletowych.

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś w piątek dnia 20 stycznia z powodu próby generalnej „Mademoiselle" — przedstawienie zawieszone.

— **Premjera „Mademoiselle".** W sobotę dnia 21 stycznia premjera jednej z najświetniejszych, współczesnej komedji, cieszącej się olbrzymiem powodzeniem na scenach europejskich i polskich — „Mademoiselle" Devala, w której autor porusza aktualny problem stosunku rodziców do młodego pokolenia swych dzieci. Milieu francuskiej rdziny mieszczańskiej w żywy sposób podmalowany przez autora, zachowuje lekkość, swobodę i ciętość swoistą w gallijskiej rasie. Tytułową rolę wykona po raz pierwszy na scenie wileńskiej Jadwiga Zmijewska, w otoczeniu C. Niedzkieckiej, Ireny Jasińskiej, Stanisława Grolickiego, W. Neubelta, W. Pawłowskiego, L. Pospiełowskiego.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 2 stycznia o godz. 4 po poł. arcywesoła farsa amerykańska „Cały dzień bez kłamstwa", która budzi na widowni nieustanny śmiech i beztroską zabawę. Ceny zniżone o 50 proc.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie.** Dziś w piątek dnia 20 stycznia w Drohiczynie „Panna Maliczewska" sztuka Gabrjel Zapolskiej.

— Jutro w sobotę dnia 21 stycznia „Panna Maliczewska" w Janowie Podlaskim.

Prezydent miasta Wilna dr. Wiktor Maleszewski oraz posłowie BBWR. wśród dziatwy robotniczej.

Niedziela 15 bieżącego miesiąca była ostatnim dniem imprez choinkowych. W sali miejskiej przy ulicy Końskiej odbyła się zabawa przy choince dla dzieci pracowników miejskich zorganizowana przez Związek Pracowników Miejskich miasta Wilna oraz przy ulicy Wielkiej 34, w lokalu Zjednoczenia Zw. Zawod. Robotniczych ziem północno—wschodnich zgromadziło się przy choince 180 dzieci robotników.

Obie „choinki" odwiedził prezydent miasta Wilna dr. Wiktor Maleszewski. W sali na Końskiej kilkaset dzieci z entuzjamem przyglądało się „Szopce małego światka" — odegranej z wielką swobodą przez dzieci z przedszkola miejskiego Nr. 3. Orkiestra Związkowa złożona z urzędników Magistratu wypełniała antrakty produkcjami muzycznemi.

W sali Zjednoczenia Robotniczych Zw. Zawodowych przy ulicy Wielkiej Nr. 31 panował świąteczny nastrój. Dzieci z towarzyszeniem orkiestry robotniczej śpiewały kolendy przy artystycznie przybranej choince. Nie obeszło się bez Św. Mikołaja, który w odpowiednim momencie zjawił się z wielkiemi koszami pełnemi darów. Każde dziecko otrzymało torebkę z łakociami i zabawką. Na tej uroczystości obecny był również p. poseł Stanisław Dobosz i prezes „Zjednoczenia" poseł dr. Stefan Brokowski.

Obiady dla 20 dzieci bezrobotnych.

Policja województwa wileńskiego, rozszerzając swą akcję pomocy bezrobotnym, jaką prowadzi już na terenie powiatu Wilno — Troki, niezależnie od Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia przystąpiła do organizowania akcji odżywiania dzieci bezrobotnych. W tym celu w dniach najbliższych będzie uruchomiona kuchnia przy rezerwie P. P. w Wilnie, która będzie wydawała 20 obiadów dziennie. Dzieci do tej kuchni będzie skierowywała komisja kwalifikacyjna Wojewódzkiego Komitetu.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 12 „Kurjera Wileńskiego ukazała się wzmianka o masowej bójce, rzekomo wynikłej na ślizgawce pomiędzy młodzieżą polską. a żydowską.

Centrala Opiek Rodzicielskich szkół średnich m. Wilna przeprowadziła na skutek tej wzmianki szczegółowe badanie powyższego zajścia i na podstawie informacji, uzyskanych od Władz szkolnych i Władz bezpieczeństwa, ustaliła, że była to bójka dwóch osobników, przyczem stwierdzono, że osobnik, agresywnie w tym zajściu występujący, nie należał do uczni żadnej ze szkół średnich.

Ze względu na opinję polskiej młodzieży szkolnej, którą podobne wzmianki niesłusznie krzywdzą, oraz, mając na względzie, że wzmianki takie mogą tylko spowodować niepotrzebne zaognienie stosunków w łonie młodzieży, Centrala Opiek Rodzicielskich prosi o umieszczenie niniejszego listu w poczytnem piśmie Panów. które zostało prawdopodobnie wprowadzone w błąd przez przygodnego i niesumiennego informatora.

Z poważaniem

W. Nekanda Trepka
Wice prezes Centrali Opiek Rodz.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZAMACH SAMOBÓJCZY STUDENTKI USB.

Wczoraj studentka USB. Musia Kalmaukowiczówna zamieszkała przy ulicy Stefańskiej 27 popełniła zamach samobójczy przez zażycie znacznej dozy esencji octowej.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe desperatkę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Sawicz. Przyczyny zamachu samobójczego narazie nie ustalono.

CZYŻBY OFIARA CZADU?

Wczoraj w godzinach wieczorowych 3 posterunek policji na Zarzeczu zaalarmowano o zagadkowym zgonie 21-letniej Władysławy Wysockiej, której zwłoki znaleziono w piwnicy domu Nr 28 przy Trakcie Batorego

Na miejsce wypadku niezwłocznie wydelegowano dwóch posterunkowych oraz zawezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zgon i orzekł, iż nastąpił on prawdopodobnie wskutek zaczadzenia.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło następujące okoliczności wypadku.

W godzinach wieczorowych Wysocka zeszła do piwnicy, celem zapalenia w piecu. Z piwnicy nie wróciła. Kiedy ktoś z domowników zajrzał tam znalazł Wysockę bez oznak życia. W piwnicy panował silny czad.

Okoliczności te potwierdzają całkowicie przypuszczenie lekarza.

Zwłoki zmarłej z polecenia władz śledczych przesłano do Instytutu medycyny sądowej celem dokonania sekcji. (e)

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 29,94—29,05; Nowy York 8,925 — 8,905; Paryż 34,85 — 34,76; Szwajcarja 171,98 — 171,55; Włochy 45,70 — 45,48; Berlin w obrotach nieof 212.12. Tendencja przeważnie mocniejsza.

AKCJE: Bank Polski 80 — 81,50. Tend słabsza.

Obwieszczenie.

V Urząd Skarbowy w Wilnie, na zasadzie Rozp. Rady Min. z dnia 25.VI.32. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580, rozdz. II. § 84) o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych, podaje do wiadomości ogólnej, ze w dniu 25 stycznia 1933 r. o godz. 12-ej na rynku w Taboryszkach gm. Turgielskiej, odbędzie się sprzedaż z licytacji fortepianu, lustra, dwóch szaf do ubrania, biurka mahoniowego, bufetu i 3120 kgr. żyta w ziarnie, oszacowanych łącznie na sumę 946 zł. (dziewięćset czterdzieście sześć) w celu pokrycia należności skarbowych, ciążących na Marji Rodziewiczowej, właścicielce majątku Ościukowszczyzna, Arzeleniszki i folwarku Duda.

Czesław Zambrzycki
Inspektor Skarbowy
Naczelnik Urzędu

31 VI

Obwieszczenie.

V Urząd Skarbowy w Wilnie na zasadzie Rozp Rady Min z dnia 25.VI 32. (Dz U. R. P. Nr. 62, poz. 580, rozdz. II, § 84) o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych, podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 27 stycznia 1933 r. o godz, 10-ej nad rzeką Wilją, przy wsi Tartaki, gm. Worniańskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji drzewa brzozowego i jodłowego w klocach około 200 festmetr., oszacowanego na sumę 750 zł, (siedemset pięćdziesiąt) w celu pokrycia należności skarbowych ciążących na Emilji Szeligo-Szafrańskiej, właścicielce majątku Trokieniki gm. Worniańskiej.

Czesław Zambrzycki
Inspektor Skarbowy
Naczelnik Urzędu

30 VI

Ogłoszenie.

Magistrat m Wilna ogłasza przetarg na dostawę mięsa i słoniny do Szpitali Miejskich i Przytulku.

Oferty ze wskazaniem ceny ryczałtowej lub % ustępstwa od cen rynkowych, należy składać w biurze Wydz. Zdrowia i Op. Społecznej Magistratu m. Wilna w terminie do 23 go stycznia 1932 r.

Otwarcie ofert i ustny przetarg odbędzie się w tymże dniu o godz. 10-ej rano.

Stający do przetargu powinni złożyć kaucję w wysokości 200 zł.

Przyjmowanie ofert i udzielanie informacyj uskutecznia się w Magistracie, Wydz. Zdrowia i Op Społ. (oficyna, pokój 2).

Magistrat m. Wilna.

Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 10

NA KOŃCU ŚWIATA.

Do izby wszedł jakiś Chilota w bronzowem poncho, w długich butach z ostrogami i kapeluszem w ręku

— Buenos lias! — rzekł.

— Como le va, jak się wam powodzi? — odpowiedziałem.

Podziękował grzecznie.

— Proszę siadać.

Siadł.

Zauważyłem. że był zażenowany i sam nie wiedział. jak przystąpić do sprawy, z którą przyszedł

— Co pan sobie życzył — zapytałem. aby ułatwić mu rozmowę.

Chilota chrząknął. obejrzał się na drzwi i przysunął z krzesłem bliżej do mnie.

— Ale pan mnie nie zdradzi? — odpowiedział na moje pytanie pytaniem.

Spojrzałem na niego zdziwiony.

— Z czego i przed kim?

— Z tego co panu powiem.

— Nie mam długiego języka — odpowiedziałem dyplomatycznie.

— I nikomu pan nie wspomni o rozmowie ze mną?

— Zapewne, o ile nie będzie mi pan opowiadał rzeczy, których zatajenie przed władzą robi każdego człowieka wspólnikiem zbrodni.

Chilota żachnął się.

— Nie, panie, to nie jest żadna zbrodnia.

— No to proszę mówić.

Chilota nabrał tchu w płuco i wyrzucił z siebie szybko:

— Odkryłem żyłę srebra.

Kiwnąłem głową.

— To bardzo ładnie z pańskiej strony, ale czy to jest właśnie owa tajemnica?

— Nie byłoby to tajemnicą. gdyby żyła ta istniała na moim własnym gruncie.

— Aaaa, więc jest na obcym?

— Tak. na państwowym.

— No, to niech pan kupi ten teren.

W tem miejscu Chilota mi przerwał.

— Właśnie. właśnie. w tej sprawie przyszedłem do pana.

— Ale skąd, u djabła, do mnie.

— To bardzo proste. panie — odrzekł — opowiadali tutaj marynarze z „Alejandra" że pan jest bardzo bogaty i podróżuje po całym świecie. Biedni przecież nie podróżują.

— Wcale nie jestem bogaty — sprostowałem domniemanie Chiloty. lecz ten nie chciał wierzyć.

— Żyła jest bardzo obfita — zaczął.

Roześmiałem się.

— Więc pan chce, abym wiadomość o jej istnieniu kupił od pana?

Chilota pokręcił głową przecząco

— Nie — rzekł. — Wcale tego nie chcę.

— A więc?

— Chcę, aby pan kapitan kupił odemnie parę kilo srebra.

— Parę kilo srebra! — wykrzyknąłem zdziwiony.

— Tak. Za te pieniądze kupię ziemię od rządu i wtedy zgłoszę odkrycie do komisji geologicznej w Santiago.

Spojrzałem na mego rozmówcę podejrzliwie.

— A czemuż pan nie sprzeda tego srebra komu innemu? Są tu przecież jacyś kupcy.

— Kupcy są — odrzekł Chilota — gdybym się jednak zgłosił do nich ze srebrem. nie sprzedanoby mi później nigdzie ziemi. domyślając się skąd je mam, no i moje odkrycie nie przyniosłoby mi najmniejszego zysku.

Przyznałem mu w duchu rację. Jednakże kupować srebra nie miałem najmniejszej ochoty. tem bardziej, że wiedziałem doskonale o niebywałej zniżce wartości tego metalu na giełdach świata. Zmiana waluty srebrnej na złotą w Chinach i Indjach spowodowała gwałtowne zmniejszenie się zapotrzebowania na nie i nieuknionv spadek cen. Niemniej jednak byłem ciekawy tego, co posiada Chilota i powiedziałem mu, aby srebro pokazał.

Wyspiarz wyciągnął z pod poncho kilka kawałków białego metalu, który wydał mi się jakoś odmienny od srebra, ale, nie mając zamiaru kupna, nie przyglądałem mu się szczegółowiej.

— Przykro mi bardzo mój przyjacielu — rzekłem wreszcie, — ale nie kupię twego srebra.

Chilota zmarwił się.

— Ha, trudno — rzekł. — Będę musiał szukać innego nabywcy.

— Znajdzie pan napewno — pocieszyłem go.

Wyspiarz wyszedł, a ja zapomniałem wkrótce zupełnie o tym epizodzie i zapewne nigdy nie powróciłby on do mojej świadomości, gdyby nie pewna wiadomość, którą w pół roku później przeczytałem w jednej z gazet portugalskich. Znajdowałem się właśnie na wyspie Maderze, w Funchalu. Przy przeglądaniu dzienników miejscowych rzuciła mi się w oczy depesza z Santiago de Chile. Brzmiała ona tak:

„Na wyspie Chiloe odkryto olbrzymie pokłady platyny. Mają to być najbogatsze złoża na świecie. Miejscowa ludność uważała przez dłuższy czas platynę za srebro".

W jednej chwili stanął mi przed oczami niepokaźny Chilota w barwnem poncho oraz w długich butach z ostrogami i jak żywe zadźwięczały mi w uszach jego słowa: „chciałbym, żeby pan kupił odemnie kilka kilo srebra".

Srebra! Ależ to napewno była platyna! Uderzyłem się z całej siły w kark. Ach! Co za kiep ze mnie! Przejść mimo żyły platyny, mieć jej próbki w ręce i... nic.

Wówczas jednak. gdy Chilota zmartwiony odmową opuszczał mój pokój w zajeździe „Pod wszystkimi świętymi" w Castro. ani mi przez myśl nie przeszła taka możliwość zakończenia tej przygody.

ROZDZIAŁ VI.

Podróż nad zatoką Cucao i opowiadanie o złotym wilku.

Nie miałem chęci siedzieć długo w Castro. Szybko zdecydowałem się wziąć przewodnika. kupić gumowe poncho i wyruszyć konno do otwartej i rozległej zatoki Cucao. Aby do niej dotrzeć, trzeba przejechać wpoprzek całą wyspę. Słuchając uważnie opowiadań tubylców, wywnioskowałem, że odległość ta nie przekracza 75 kilometrów, a więc da się osiągnąć, w dwa dni. Przewodnik zapewnił mnie, ze nad zatoką posiada compadra, u którego będziemy mogli zatrzymać się tyle czasu. ile będę sobie życzył.

— Proszę pana — dodał jeszcze — tam są duże lasy i jest dobre polowanie.

— Doskonale — rzekłem — zatrzymamy się u twego compadra i będziemy polować.

Pewnego chmurnego ranka (pogoda należy na wyspie Chiloe do „zdarzeń") wyruszyliśmy konno, razem z przewodnikiem, żegnani przez pana Velasco, właściciela zajazdu, tudzież przez całą jego rodzinę.

Rzekę Gamboa przejechaliśmy mostem drewnianym pod Castro i zagłębiliśmy się w głąb wyspy.

W pięknym i szczegółowym opisie wyspy Chiloe wyprzedził mnie (psiakrew! pech!) niejaki Karol Darvin. Zwiedzał on tę wyspę okrągło sto lat przede mną. Jego „Podróż naturalisty", jest doskonałym wzorem książki podróżniczej z XIX wieku. Porównywując opisy Darvina z tem, co we wnętrzu wyspy zobaczyłem sam, stwierdziłem, że nie zmieniło się na niej zbyt wiele. Przybyło tylko wiosek i pól kartoflanych, ale krajobraz zasadniczy, to znaczy wielkie lasy oraz charakter ubogich duchem wyspiarzy pozostały, mam wrażenie takie same, jakiemi widział je wielki przyrodnik.

(D. c. n.)

—o—

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno- Biskupia 4. tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.